CENA 6 PENSÓW Z „POLSKĄ WALCZĄCĄ"

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 4. LONDYN, 13 STYCZNIA 1952 NR. 2/142

GROŹNY SENTYMENTALIZM

Mówi się nieraz, i nie bez słuszności, że w Anglii lepiej się mają psy i koty niż ludzie. Rzeczywiście sentymentalny, swoisty humanitaryzm, który się roztkliwia nad niedolą zwierzęcia, równocześnie dopuszcza wśród anglikańskich wyznawców zasadę „regulacji urodzin" połączoną z mordowaniem nienarodzonych dzieci, a nawet głosi takie „humanitarne" zabiegi jak eutanazję (skracanie życia cierpiącym), sterylizację (pozbawianie zdolności rozrodczych) oraz sztuczne zapładnianie, które wszystkie z punktu widzenia praw moralnych stanowią najpoważniejsze przestępstwa wobec godności i wolności człowieka.

Nowe formy religijności

Zjawisko to jest silnie związane z typem cywilizacji techniczno-miejskiej, właściwej krajom silnie uprzemysłowionym. W takich bowiem środowiskach ulegają zmianom nie tylko cały sposób i styl życia, ale wraz z nim również formy religijności. I tak w odróżnieniu od dawnego typu religijności, który nazywa się dziś patriarchalnym, a który odznaczał się zbyt małym poczuciem obowiązków wobec bliźniego, ten nowy typ jest bardzo uspołeczniony i wszędzie gotów jest widzieć tylko krzywdę ludzką, i to często tylko materialną lub fizyczną a nie dostrzegać wszelkich krzywd duchowych.

Znajdujemy się obecnie z przymusu wśród społeczeństwa protestanckiego i mamy możność obserwowania wielu zjawisk w nim zachodzących. Jest ono rozbite na liczne sekty i odłamy, które nie mogąc się pogodzić na punkcie nauki o zasadniczych prawdach wiary, łączą się na punkcie stosunku do człowieka i na pierwsze miejsce wysuwają zagadnienia humanitarne i charytatywne.

Armia Zbawienia

Weźmy dla przykładu taką Armię Zbawienia, z której działalnością charytatywną, bardzo zresztą cenną, spotykamy się najczęściej. Jest ona odłamem metodystycznym i jej zwolennicy nie lubią, gdy się ich nazywa protestantami. Twierdzą oni, że nie chcą tworzyć żadnego Kościoła, a dążą jedynie do „pozyskania ludzi dla Chrystusa". W krajach katolickich, gdzie działają, umieszczają nawet obrazy Matki Boskiej czy świętych w swoich lokalach (czynią to także inne organizacje z ducha protestanckie jak YMCA czy YWCA). A przecież Armia Zbawienia jest w swej istocie protestancka, bo za jedyne źródło wiary uznaje tylko biblię, sakramenty i obrzędy nie mają dla niej znaczenia a za podstawę swego credo uważa „wojenne artykuły", które każdy „żołnierz" do niej wstępujący musi podpisać. (8 z nich zawiera prawdy wiary, a 8 określa tryb życia jej członków). Nie posiada ona ani liturgii ani obrzędów, ani kapłanów lub duchownych i wszyscy jej członkowie są obowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa „generałowi". Żona jej założyciela i pierwszego generała Bootha określiła przewodnią ideę A. Z. — jako „salutyzm, który jest podniesionym do wysokości religii altruizmem".

Ocena katolicka

Z katolickiego punktu widzenia stanowisko takie jest oczywiście nie do przyjęcia. Odrzuca ono bowiem dogmaty i środki zbawcze chrześcijaństwa jak sakramenty, natomiast przesadnie podkreśla w religijności pierwiastek uczuciowy, emocjonalny. Na gruncie więc religijnym Armia Zbawienia, która ma wielkie zasługi charytatywne, czyni wiele szkody, bo jako katolicy musimy stać na stanowisku, że religia nie polega tylko na miłosierdziu dla bliźniego, ale że dąży ona do nawiązania ścisłej łączności między Bogiem a duszą ludzką i że treść tej łączności zależy całkowicie od Boga. Nie można bowiem głosić, że się jest chrześcijaninem i równocześnie odrzucać całą nadprzyrodzoną stronę chrześcijaństwa, którą właśnie odróżnia się ono od innych religii.

Naumyślnie wzięliśmy jako przykład Armię Zbawienia, bo jej postawa jest bardzo typowa dla tej religijności protestantów, jaką spotykamy w krajach o cywilizacji techniczno-miejskiej. Ponadto jakkolwiek członków Armii Zbawienia znamionuje godna podziwu surowość życia osobistego, to w innych środowiskach tego typu cywilizacji spotykamy raczej dążność do „życia ułatwionego".

Czy różnice wyznań są nieistotne?

Położenie głównego nacisku na stronę humanitarną sprawia, że takie ruchy są bardzo tolerancyjne, jeśli chodzi o zasady wiary, wszelkie różnice wyznań uważają za nieistotne i drugorzędne. Często się słyszy błędne twierdzenie, że „wszystkie wyznania są jednakowo dobre", a decydujący jest humanitaryzm. W praktyce zaś często dochodzi do tego, że ludzie zadawalają się jakimś „odczepnym", jakąś nieroztropną filantropią, a nawet takim surogatem miłosierdzia jak przesadną opieką nad zwierzętami.

Katolicy polscy w obcym otoczeniu

Dlaczego jednak o tym piszemy do katolików i to katolików polskich?

Dlatego, że znaleźliśmy się w atmosferze tej cywilizacji techniczno-przemysłowo-miejskiej, w której istnieje poważne niebezpieczeństwo, że góre może wziąć szczególnego typu religijność odrzucająca dogmaty i sakramenty, opierająca się na sentymencie i nie biorąca pod uwagę wyraźnych wskazań etyki katolickiej.

Przemiana typu religijności z patriarchalnej na nową, związaną z innym typem życia, bardzo mocno obchodzi i dotyczy nas, Polaków, którzy znaleźliśmy się w obcym otoczeniu w środowiskach miejskich i przemysłowych. I jakkolwiek Kościół katolicki dzięki czujności i powadze swego Urzędu Nauczycielskiego strzeże nauki katolickiej od niebezpieczeństw naruszenia jej podstaw, to jednak pewne wpływy tego sentymentalizmu sięgają i do katolików zwłaszcza tych, którzy od kościoła się oddalają lub pragną się „zbliżyć" do protestantów. A polska wrodzona uczuciowość może się stać podłożem sprzyjającym przyjmowaniu takich skrzywień.

Sentymentalni katolicy

Znamy wśród nas ludzi, skłonnych zuchwale ufać raczej w miłosierdzie i pobłażliwość Boga niż Jego sprawiedliwość i widzących tylko społeczne krzywdy ludzkie, a nie przykładających wagi do nieobyczajności, jako do sprawy osobistej i mało groźnej. Stąd też oglądamy w naszych kościołach rozwodników, zwolenników wolnej miłości i regulowania urodzin itp., godzących te praktyki życiowe z chodzeniem na uroczyste nabożeństwa i ceremonię a zwłaszcza na sentymentalnie przez nich oceniane pasterki i rezurekcje.

Inni znowu, którzy nie idą tak daleko, żywią sentymentalną wiarą w to, iż wystarczy nosić poświęcony medalik lub odprawiać takie czy inne nabożeństwo, a o życie wewnętrzne można się już nie troszczyć, jakby te praktyki miały służyć do grzesznego zaniedbywania poważnych obowiązków życia nadprzyrodzonego.

Ten indywidualizm o sentymentalnym zabarwieniu, wyrażający się głównie w nieposłuszeństwie Kościołowi, wciska się dziś coraz bardziej w szeregi katolików i stanowi poważne niebezpieczeństwo dla prawdziwie chrześcijańskiej cywilizacji.

Dla nas zaś, Polaków, stanowi on równocześnie bardzo poważne zagrożenie naszej kultury narodowej, opartej na pierwiastkach istotnie chrześcijańskich a nie na sentymentalnych ich odpryskach.

(cz)



GROZA WYBUCHU BOMBY ATOMOWEJ

Podzielonemu światu grozi nowa zawierucha wojenna. Mimo rozmów o rozbrojeniu nie ustają przygotowania do wojny po obu stronach. Nasze zdjęcie przedstawia 21-szą próbe broni atomowej dokonaną w stanie Newada (U.S.A.). Tym razem chodziło o atomową broń taktyczną, używana jako wsparcie dla walczących wojsk. W tym celu niedaleko miejsca wybuchu umieszczono oddziały piechoty amerykańskiej. Żołnierzy zaopatrzono w specjalną odzież i urządzenia, chroniące od szkodliwych skutków promieniowania atomowego.



GWARANCJĄ POKOJU — TYLKO PORZĄDEK CHRZEŚCIJAŃSKI

powiedział Ojciec św. do całego świata w swym ostatnim wigilijnym orędziu pokoju. Bo najgorszą bronią nie są nowe wynalazki wojenne, ale nienawiść. Podczas gdy jedni myślą o zbrojnej obronie pokoju, inni budują pokój oparty na miłości. Oto polska zakonnica misjonarka z Rodezji Półn. czule opiekuje się czarnymi dziećmi, ucząc je miłości Boga i ludzi. W głębi na lewo brat Pączka, najstarszy polski misjonarz w Afryce.
(Fot. ks. St. Czapiewski T.J.)



ŚW. MIKOŁAJ U DZIECI POLSKICH W EDYNBURGU

Staraniem Polskiego Komitetu Oświatowego przy udziale Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego urządzono w Edynburgu w dniu 9. XII. 1951 r. uroczystość rozdania podarków przez św. Mikołaja licznie zebranej dziatwie polskiej (Fot. E. Bursewicz, 22 Clarence Str., Edinburgh 3)

KALENDARZYK

ROK 1952

STYCZEŃ

13	n	1 po T. Królach,
14	p	Hilarego b.dK., Feliksa m Weroniki p.
15	w	Pawła Pustel, Maura w.
16	ś	Marcelego P., Włodzimierza
17	c	Antoniego Opata
18	p	† Kat. św. Piotra w Rzymie
19	s	Mariusza m., Henryka b.m.

KRONIKA KATOLICKA

„Kościół Milczenia", nazwa użyta w ostatnim przemówieniu wigilijnym Papieża na określenie krajów pospolicie zwanych „za żelazną kurtyną", może przyjmie się w świecie katolickim. Jakby próbą tego jest tytuł notatki w „L'Osservatore Romano" w numerze z 28 grudnia, mówiącej o odprawionej Mszy św. na intencję kardynała Mindszenty i prześladowanych katolików. Tytuł notatki jest: Msza w Lucernie za „Kościół Milczenia".

Zgodne z dyrektywami biskupów polskich z listu pasterskiego z lipca 1951 r. w wielu kościołach w Polsce urządzono w październiku ośmiodniowe nabożeństwa do Chrystusa Króla, podczas których kaznodzieje omawiali treść listu pasterskiego, podkreślali konieczność udziału katolików świeckich w szerzeniu i obronie Wiary oraz odmawiali z wiernymi akt poświęcenia Narodu polskiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Zasadniczym celem nabożeństw było przygotowanie całego narodu do poświęcenia się uroczyście Sercu Jezusowemu. Poświęcenie odbywało się nie na jednym miejscu, lecz ze względu na to, aby wszyscy mogli wziąć udział w akcie poświęcania, miało z zarządzenia Episkopatu odbywać się we wszystkich kościołach w dniu uroczystości Chrystusa Króla.

Zagadnienia cierpienia dotknął nuncjusz apostolski. mons. Francesco Borgongini Duca, w przemówieniu, które jako dziekan korpusu dyplomatycznego wygłosił w czasie składania życzeń świątecznych i noworocznych prezydentowi Rzeczypospolitej Włoskiej przez korpus dyplomatyczny akredytowany przy tejże Rzeczypospolitej. Okazją poruszenia zagadnienia cierpienia było wspomnienie klęski powodzi, która niedawno dotknęła naród włoski Nuncjusz powiedział: „Cierpienia powiększają sympatie. Nieszczęścia, co dotknęły ziemie Italii, wzbudziły we wszystkich narodach ducha solidarności i miłości, który zjednoczył serca wszystkich. Cały świat przemówił tym samym językiem, nad którym nie było dyskusji: jękiem braterstwa".

Znak czasu: nikt nie chce dłużej być poganinem — taki wniosek nasuwa się autorowi notatki w „L'Osservatore Romano", gdy opowiada o szkołach w Tanganice. Do tamtejszych szkół chrześcijańskich, katolickich czy protestanckich, chodzą nie tylko chrześcijanie, ale i pogańscy Murzyni, ponieważ uważają, że przynależność do chrześcijaństwa jest znamieniem cywilizacji.

Liczba katolików w Anglii i Walii wzrosła w ciągu roku o 25.100 osób. Katolicy liczą obecnie 2.837.700.

WALKA Z „REAKCYJNYMI" RODZICAMI.

W Polsce nakazano przeprowadzenie szybkiej i gruntownej reorganizacji komitetów rodzicielskich przy szkołach. Reorganizacja polega na tym, że usuwa się z komitetów rodziców t. zw. reakcyjnych, nie idących za dyktatem komunistycznym. a członkowie nowych komitetów mają przejść specjalne przeszkolenie w doktrynie marksistowskiej.

KSIĄŻKI

NOWENNA KU CZCI NIEPOKALANEJ WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej. Niepokalanów — 1949. Str. 128. Format książeczki do nabożeństwa. Cena 1/-.

Ufność bezgraniczna w orędownictwo i potęgę Niepokalanej, potok niewysychający próśb i błagań codziennie od Niej zanoszonych, płynie z pewności niezbitej, że Ona nas wysłucha i pocieszy, bo jest przecież Matką naszą, Matką najlepszą, najżyczliwszą nam, najbardziej nas kochającą, najlepiej znającą nasze bóle, nasze troski i potrzeby.

Na całość tej nowenny składają się modlitwy ułożone przez świętych, którzy odznaczali się szczególną czcią i miłością do Niepokalanej, wskazania i praktyczne wnioski dla łatwiejszego wniknięcia w stan naszej duszy, oraz inne modlitwy i pieśni maryjne.

SŁOWO BOŻE

LEKCJA

W roku bieżącym oktawa Objawienia Pańskiego (Epifanii) przypada na niedzielę, wobec tego Msza św. o niedzieli I po Objawieniu przeniesiona jest na sobotę 19 stycznia, 20 stycznia będzie niedziela II po Objawieniu Pańskim.

Lekcja na oktawę Objawienia Pańskiego jest ta sama. co na samą uroczystość t. zn. na 6 stycznia (p. poprzedni nr „Gazety Niedzielnej").

OKTAWA EPIFANII (TRZECH KRÓLI)

EWANGELIA

(Jan 1, 29 — 34)

W on czas: Ujrzał Jan nadchodzącego Jezusa i rzekł: Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata. To ten, o którym mówiłem: Po mnie przyjdzie mąż, który stał się przede mną, bo pierwej był niźli ja. Jam go wprawdzie nie znał, alem dlatego przyszedł chrzcząc wodą, aby mógł się okazać Izraelowi. I dał Jan świadectwo mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego z nieba jako gołębicę i spoczął na nim. A jam go nie znał, ale ten, który mię posłał chrzcić wodą, powiedział mi: Na kogo ujrzysz, iż zstępuje Duch i zostaje na nim, ten jest, który chrzci Duchem Świętym. I sam to widziałem i dałem świadectwo, że on jest Synem Bożym.

Co czyni Kościół dla sprawy pokoju

Na podstawie przemówienia wigilijnego Papieża Piusa XII

Na początku swego ostatniego przemówienia wigilijnego stwierdził Papież, że po raz trzynasty łaska Wiecznego i Najwyższego Kapłana pozwala mu przemawiać do świata katolickiego na uroczystość Bożego Narodzenia i wyrazić pozdrowienia ojcowskie wraz z głębokim odczuciem tajemniczego węzła. który, u stóp żłóbka nowonarodzonego Zbawiciela, łączy odkupionych przez Chrystusa w wierze, nadziei i miłości.

Wobec załamania się tak wielu instytucji ziemskich, wobec bankructwa tylu zwodniczych programów Duch Boży utrzymuje swój Kościół i to właśnie jest niewypowiedzianym pokrzepieniem dla każdego wierzącego a tajemniczą zagadką dla nieprzyjaciół wiary,

Całe przemówienie swoje poświęcił Papież omówieniu współpracy Kościoła w dziele pokoju, a mianowicie:

na czym ta współpraca Kościoła nie może polegać,

na czym może i powinna polegać,

i na czym rzeczywiście polega.

I.

Świat podzielony jest na dwa przeciwne obozy. które raczej nie są skłonne do pozostawienia komukolwiek i w jakikolwiek sposób swobody zachowania postawy neutralności politycznej. Ci, którzy błędnie uważają Kościół za jedną z potęg ziemskich. chcą wymóc na Kościele, aby wyrzekł się neutralności. Papież stwierdza wyraźnie, że Kościół nie może zrezygnować z neutralności politycznej z tego prostego powodu, iż Kościół nie może oddać się w służbę interesów czysto politycznych. I to jest i zostaje prawdą nawet, jeśliby działo się w celach i interesach godziwych w sobie. Kościół nawet w sprawach politycznych nie może zajmować stanowiska czysto politycznego, lecz postawa jego musi być zawsze „sub specie aeternitatis". w świetle prawa Bożego. jego porządku, jego wartości, jego norm.

II.

Jeżeli więc współudział Kościoła w dziele pokoju nie może być wyłącznie polityczny, to jakież jest jego posłannictwo w tym zakresie?

Posłannictwo to jest najbardziej widoczne, jak gdyby namacalne, gdy stoimy przy żłóbku betlejemskim. Imię Dziecięcia, które w nim spoczywa, jest: Princeps pacis. Książę pokoju. Jego Boskim posłannictwem jest utwierdzenie pokoju między każdym z ludzi i Bogiem. między ludźmi samymi i między narodami. Ponieważ Boski Zbawiciel jest niewidzialną Głową Kościoła, przeto Jego posłannictwo pokojowe trwa nadal i posiada swoją moc prawną w Kościele. Świadomość tej pokojowej misji Kościoła była zawsze żywa i skutecznie objawiała się w Kościele, przede wszystkim zaś w Papieżach, widzialnych jego Zwierzchnika. „A tym czym powodowali się Papieże — powiedział Leon XIII — była świadomość niesłychanie wzniosłego posłannictwa, był odruch duchowego ojcostwa, które w braterskiej zgodzie jednoczy i ocala."

Świat mówi o pokoju, ale go nie znajduje, ponieważ nie zna i nie uznaje pokojowego posłannictwa pochodzącego bezpośrednio od Boga i misji pokoju, jaką ma do wypełnienia religijna władza Kościoła. Umysły powierzchowne nie potrafią docenić w całej prawdzie i rozpiętości znaczenia i twórczej siły chrześcijaństwa i dlatego patrzą z powątpiewaniem i lekceważąco na pokojowy wpływ Kościoła. Lecz inni oby Bóg dał, by stanowili większość — uprzytomniają sobie, mniej lub cej świadomie, że właśnie przez usunięcie spod wpływu religijnej władzy Kościoła zasadniczych warunków skutecznej pracy na rzecz pokoju, pogłębiono tragiczne położenie dzisiejszego skłóconego świata. Do tego prawie już nieznośnego stanu doprowadziło świat odpadnięcie wielu od wiary chrześcijańskiej. I można by stwierdzić, że na ową zbrodnię oddalenia się od Chrystusa — Bóg odpowiedział biczem ciągłego zagrożenia pokoju i groźnego widma wojny.

Wkład Kościoła do sprawy pokoju dokonywa się przez to, że Kościół szafuje łaski Boże, a w ten sposób przez nieustanny, oświecający i umacniający wpływ łaski Jezusa Chrystusa oddziaływa na rozum i wolę obywateli i ich przywódców, by ci uznali cele, które Stwórca wyznaczył na wszystkich polach współżycia ludzkiego, by starali się do tych celów skierowywać współpracę poszczególnych osób i narodów, oraz praktykować sprawiedliwość i miłość społeczną w państwach i między państwami.

III

Papież widzi się zmuszonym oświadczyć, że świat jest jeszcze daleki od porządku Bożego. który zapewnia rzeczywisty i trwały pokój. Zbyt nikły jest dzisiaj na świecie zmysł głęboko chrześcijański, za mało mamy dziś prawdziwych i doskonałych chrześcijan. W ten sposób **sami ludzie stanowią przeszkodę w urzeczywistnieniu porządku** zamierzonego przez Boga. Każdy z nas powinien się przekonać o tym braku duchowym, który kryje za sobą groźbę wojny. I oto **wpajanie tego przekonania, że sedno zagadnienia sprawy pokoju jest obecnie natury duchowej, jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem Kościoła i ono stanowi w dzisiejszych czasach pierwszy wkład Kościoła do dzieła pokoju.**

Nie wystarczy łączyć sprawy pokoju ze sprawą rozbrojenia w zakresie broni materialnej — w ten bowiem sposób popełnia się błąd przeoczenia tego faktu. że **rozbrojenie materialne będzie zbyt słabą gwarancją pokoju, jeśli nie będzie równocześnie towarzyszyło mu usunięcie tej broni, którą jest nienawiść. chciwość i nieumiarkowana żądza prestiżu. Jeżeli pragnie się istotnie zapobiec wojnie, trzeba przede wszystkim leczyć narody z anemii duchowej, z ich braku świadomej odpowiedzialności wobec Boga i ludzi za brak porządku chrześcijańskiego, który jedynie może zapewnić pokój. Do tego właśnie zmierzają obecne wysiłki Kościoła — i to jest wkład Kościoła do dzieła pokoju.**

Pokoju nie można zapewnić, jeżeli Bóg nie zapanuje w społeczności tak zorganizowanych państw, że każde z nich starać się będzie u siebie o pokój między ludźmi wolnymi i między rodzinami. a na zewnątrz o pokój między narodami. **Kościół stara się według swych możliwości ofiarowywać swoje dobre usługi, gdziekolwiek widzi powstającą groźbę starcia między narodami. I to jest także wkład Kościoła do dzieła pokoju.**

Zakończenie swego przemówienia poświęcił Papież krajom za żelazną kurtyną, które nazwał Kościołem Milczenia. Przytaczamy dosłownie: „Wiemy dobrze i opłakujemy sercem głęboko zasmuconym to, że Nasze wezwanie do pokoju jest bardzo słabo słyszane na szerokich terenach świata, gdzie Kościół jest zmuszony do milczenia (Chiesa del silenzio). Milionom ludzi nie wolno wyznawać otwarcie swej odpowiedzialności wobec Boga w sprawie pokoju. Nawet wiekowa trydycja szopki, tak serdeczna i rodzinna, została we własnych ogniskach rodzinnych i kościołach zakazana despotyczną wolą władców tego świata. Miliony ludzi nie mogą wywierać swego wpływu chrześcijańskiego w sprawie wolności moralnej. w sprawie pokoju. ponieważ te słowa — wolność i pokój — uzurpują sobie jako swój monopol zawodowi burzyciele i wielbiciele siły fizycznej.

Mimo to, chociaż z rękoma związanymi i zamkniętymi usty, Kościół Milczenia odpowiada wspaniale na Nasze wezwanie. Wskazuje on spojrzeniem na świeże jeszcze groby swych męczenników, na więzy swych wyznawców w nadziei, że ich milcząca ofiara i ich cierpienia najwydatniej przyczynią się do sprawy pokoju, ponieważ są najgłośniejszym wołaniem i najpotężniejszym tytułem do otrzymania od Boskiego Księcia pokoju i łaski miłosierdzia w wypełnianiu swej misji. Da pacem. Domine in diebus nostris! Użycz. Panie. pokoju w czasach obecnych!"

(j)

BOŻE NARODZENIE JEST SZCZEGÓLNIE ŚWIĘTEM EMIGRANTÓW

Do emigrantów, tułaczy, wygnańców, uciekinierów w specjalnym przemówieniu przez radio zwrócił się przed świętami kardynał Adeodato Giovanni Piazza, sekretarz Świętej Kongregacji Konsystorialnej, od której zależy watykański Urząd Delegata dla Emigracji. Kardynał mówił m.inn.:

Moja myśl biegnie do was, synowie oddaleni, których konieczność lub prześladowanie zmusiły do opuszczenia ojczyzny, domu, nieraz nawet rodziny: dóbr, których niejedni z was. może nie odnajdą nigdy już więcej na tej ziemi. Pragnę, aby do was, w ten drogi powrót uroczystości Bożego Narodzenia, dotarły moje życzenia, moje błogosławieństwo, moja modlitwa. A ponieważ przez Najwyższego Pasterza Chrześcijaństwa, Papieża, mam zlecony wielki, lecz miły ciężar troski, poprzez różne organy centralne i lokalne, o pomoc dla was moralną i religijną, pragnę, abyście w moich słowach i życzeniach słyszeli echo Jego dostojnego głosu, odblask najbardziej szczególnego umiłowania, jakie żywi dla was, emigrantów i wygnańców z każdego Kraju.

Nie sądźcie, że jest wam odmówiona radość Bożego Narodzenia, ponieważ nie jest wam dane powrócić do waszych okolic, pod dach, który patrzył na wasze przyjście na świat, do drogich wam osób — chyba w owianej melancholią podróży na skrzydłach wyobraźni. Nie doznawajcie udręki, jeżeli nie posłyszycie na nowo w tych dniach melodii nastrojowych Bożego Narodzenia z okresu waszego dzieciństwa, jeśli nikt nie sprawi wam niespodzianki tradycyjnymi podarkami, jeżeli życzenia Bożo-narodzeniowe złożą wam w języku, który nie jest waszym językiem ojczystym. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jesteśmy wszyscy braćmi. Boże Narodzenie jest także waszym świętem. Odważyłbym się raczej powiedzieć, że jest w szczególny sposób waszym świętem.

Zbliżajcie się do żłóbka i wpatrujcie się w miluchną postać Dzieciątka Jezus. Jeszcze przed urodzeniem, Syn Boży, który stał się Człowiekiem, zaznał goryczy krążenia od bramy do bramy w nieznanej wiosce, by znaleźć gościnę i upokorzenia na skutek jej odmowy i konieczności schronienia się do dzikiej groty. I wkrótce potem delikatne Dzieciątko, ścigane przez niegodziwość tyrana, musiało opuścić swoją ojczyznę, w ramionach swej Matki, przebywać długą i niebezpieczną drogę i prosić o azyl u ludów innego języka i innej religii. Wygnaniec, tułacz, prześladowany, imigrujący jak wielu z was. Patrzcie na Marię Najświętszą i świętego Józefa, oddalonych od swego domu nazaretańskiego i od swych krewnych, w poszukiwaniu mieszkania w Betlejem, w poszukiwaniu opieki, chleba i pracy w Egipcie. obcy wśród obcych.

To rozważanie niech was pocieszy w waszych brakach i w waszym opuszczeniu i niechaj zawsze w was podtrzymuje wiarę i nadzieję. I o ten dar będę prosił dla was wszystkich z wami wszystkimi, synowie najdrożsi, Boskie Dieciątko w tę promienną uroczystość Bożego Narodzenia.

Daj grosz na leki dla chorych w Kraju

GAZETA NIEDZIELNA

13 stycznia 1952 r.

„POKÓJ ZA DNI NASZYCH"

„Da pacem, Domine, in diebus nostris", taką modlitwą o „pokój za dni naszych" kończy się wigilijne orędzie Ojca Świętego.

Orędzie to przede wszystkim określa rolę Kościoła na tle politycznego położenia świata. Świat jest podzielony na dwa wrogie obozy i nie ma już na nim miejsca na państwa neutralne. Kościół jednak nie jest państwem, nie jest organizacją polityczną lecz religijną. Gdyby zajął stanowisko polityczne, takie jakie zajmują mocarstwa w toczącym się sporze, nawet po stronie słusznych racji, sprzeniewierzyłby się swej misji pomniejszyłby swoją rolę. Nie znaczy to, że Kościół w światowym sporze jest neutralny, tak jak neutralne bywa państwo. Kościół nie może być neutralny wobec zła i dobra, nie może się zrzec zabierania głosu przeciw złu, nawet za cenę cierpień i prześladowań.

Kościół ze stanowiska religijnego ocenia sprawy polityczne. W obecnej dobie bardziej niż kiedykolwiek światu potrzebny jest pokój. Pokój jednak nie będzie istniał inaczej jak w oparciu o pewien porządek moralny, w oparciu o porządek chrześcijański. Ten porządek chrześcijański jest podstawą pokoju w rodzinie, pokoju w państwie i pokoju między państwami. Pokój jest wynikiem wolnej woli, a zatem pokój nie może istnieć bez wolności.

Wolności nie ma w świecie rządzonym przez komunistów, jak nie ma tam i pokoju. Ale nie ma prawdziwej wolności i w „wolnym świecie". To ostatnie twierdzenie Papieża będzie dla wielu zaskoczeniem a nawet obrazą. Czyż tam, gdzie nie ma obozów niewolniczych, terroru policyjnego, pracy przymusowej, mianowanych przywódców, może nie być wolności? „Którzy dziś swego pokarmu — odpowiada z góry na takie zarzuty Papież — oczekując codziennie coraz mniej od siebie, tj. od swoich własnych przekonań i wiedzy, a coraz więcej tylko od prasy, radia, kina i telewizji — jakże mogą oni mieć pojęcie o prawdziwej wolności ... ? ... Jeśli dziś wołają „nigdy wojny". jakże można im zaufać? W istocie nie jest to ich głos, lecz anonimowy głos grupy społecznej, w którą są wpleceni."

Tu dotykamy jednego z najgłębszych źródeł nieszczęść naszych czasów: zabicie autonomicznego sumienia ludzkiego. Zabija się je nie tylko przez strach i głód, zabija się je także przez zautomatyzowanie, przez sugestię. Jak mają nie doprowadzić do katastrofy ludzkości ludzie wychowani w myśleniu standartowymi formułkami, w odczuwaniu gotowymi cudzymi obrazami. Słowa papieskie mówią nie tylko o degradacji moralnej człowieka w naszej epoce, której to degradacji masowe objawy każdy niemal z nas widział na własne oczy, ale także o degradacji umysłowej. Do tej ostatniej nie chcemy się przyznawać i z dumą myślimy o naszych wynalazkach i naszym panowaniu nad naturą. A jednak prawdą jest, że wyżej uuysłowo stoi analfabeta, który myśli samodzielnie, od doktora trzech fakultetów, który myśli formułami z gazety, radia i filmu. A iluż takich jest dzisiaj? Większość, zwłaszcza wśród średniego i młodszego pokolenia.

Jeżeli pozwalacie waszym dzieciom spędzać całe dni przy telewizji, przy radioodbiorniku, w kinie albo nad „comicsami", wychowujecie je na niewolników, na może zdrowych i nawet zamożnych, technicznie zręcznych robotów. Czy obserwując życie przeciętnego Anglika można z ręką na sercu powiedzieć, że jest to człowiek wolny; a nie wysokiej klasy automat?

Jeżeli Papież ostrzega Zachód w sprawie wolności i pokoju, to nie waha się także nazwać po imieniu tego, co się dzieje na Wschodzie, gdzie „milionom ludzi nie wolno wyznawać otwarcie swej odpowiedzialności wobec Boga w sprawie pokoju", gdzie „te słowa: wolność i pokój — uzurpują sobie, jako swój monopol, agitatorzy, burzyciele pokoju i wielbiciele siły fizycznej". A jednak „milcząca ofiara i cierpienie" katolików zza żelaznej kurtyny „najwydatniej przyczynią się do sprawy pokoju, ponieważ są najgłośniejszym wołaniem i najpotężniejszym tytułem do otrzymania od Boskiego Księcia Pokoju łaski i miłosierdzia w wypełnianiu misji".

W.J.K.

Z polskiego punktu widzenia

W OCZEKIWANIU

WASZYNGTON

Narady w Waszyngtonie, Churchill-Truman, u których boku są też pp. Eden i Acheson, wstrzymują na razie dociekania dowolne, na ochotnika, w zakresie polityki międzynarodowej. Tak radzi zdrowy rozsądek. Na ważność tych narad składa się i wskazuje ją wiele, a wystarczy kilka, okoliczności nie z rozumowania lecz z biegu życia.

Rok 1951 kończył się pod znakiem zmiany większości i Rządu w W. Brytanii. Rok 1952 zaczyna się z świadomością, że jest to rok wyborczy, Prezydenta i części obu Izb Kongresu w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Nowy Rząd brytyjski, pod przewodnictwem p. Churchilla, objął władzę pod hasłem poważnych umocnień polityki zagranicznej w dążeniach i w wykonaniu. Wybory amerykańskie, w których p. Truman nie zrzeka się swego osobistego udziału i w które chce niewątpliwie wkroczyć na czele swego obozu politycznego z wyrazistymi podstawami, toczyć się będą z wciągnięciem w wiry także polityki międzynarodowej w stopniu nie mniejszym lecz większym niż dotychczas, jak widać ze znaczenia, jakie zdarzenia światowe i polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych Ameryki uzyskały od paru lat w umysłach szerokiego ogółu ich obywateli.

Tło światowe zionie napięciem ponad zwykłą miarę. Zatargi na Bliskim Wschodzie, w kilku ogniskach od północy do południa wzdłuż Oceanu Spokojnego, trwają; na Bliskim Wschodzie, przy wybrzeżach Morza Śródziemnego, narastają; w środku Europy, ze sprawą Niemiec w ożywieniu, a Rosją na daleko wysuniętych szańcach środkowo-europejskich, mają znamiona wybuchowe. Więcej jest w tym wszystkim z beczki prochu niż z beczki oliwy.

Te narady to nie będą przelewki.

EUROPA

Nic dziwnego, że naszą polską uwagę najbardziej nurtuje pytanie, jak z tych narad wyjdzie i ku czemu pójdzie Europa.

Bardzo znamienne są, pod tym względem, uwagi ogłoszone, po obu stronach Oceanu, 1-go stycznia 1952, w chwili gdy „Queen Mary" z p. Churchillem i p. Edenem na pokładzie zaczynała swą podróż, przez p. Waltera Lippmana, jednego z naczelnych w dziennikarstwie amerykańskim znawców spraw międzynarodowych, a bodaj najwybitniejszego znawcę spraw europejskich ze stanowiska polityki St. Zj. Ameryki.

Wystąpienie p. Lippmana, który niewątpliwie nie żyje w pustelni, lecz wie, jak trawa rośnie w kołach urzędowych i kierowniczych amerykańskich i brytyjskich, jest wyraźnie odpowiedzią na poruszenie i rozgoryczenie w St. Zj. Ameryki wobec ostatnich objawów powściągliwości W. Brytanii z p. Churchillem u steru w sprawach t.zw. zjednoczenia Europy.

P. Lippman powiada:

— Nie popychajmy p. Churchilla... Sami nie wiemy, do czego mielibyśmy go popychać... Tym bardziej nie możemy twierdzić, jakobyśmy wiedzieli, co W. Brytania ma zrobić a czego p. Churchill zrobić nie zechce...

Broniąc stanowiska p. Churchilla, p. Lippman powołuje się na dwie jego mowy w sprawach Zjednoczenia Europy w Zurychu w r. 1946 i w Strasburgu w roku 1950 — (właściwie trzeba by przypomnieć wszystkie, zaczynając od mowy w Londynie 21 marca 1943 i mowy w Fulton w St. Zj. A. 16 marca 1946) — i twierdzi, że mówił on o zjednoczeniu tylko w określeniach ogólnikowych, nie obowiązujących do jakiegoś ściśle ujętego ustroju.

Ale i z tych powołań się na słowa dawniejsze p. Churchilla wynika, że mówił on, w Strasburgu 11 sierpnia 1950, o zjednoczonej armii europejskiej działającej we współpracy ze Stanami Zj. Ameryki.

Teraz zaś W. Brytania oświadczyła, że nie weźmie udziału w zamierzonej armii europejskiej.

A p. Lippman ostrzega przed naciskiem na p. Churchilla w tej sprawie ze strony St. Zj. Ameryki.

NIEMCY I ROSJA

Nie bez słuszności p. Lippman zarzuca tym, którzy popychają, jak mówi p. Churchilla, że:

.....ich troską nie jest to, jak pobudzić i zespolić Zachód, lecz jak zbudować ustrój europejski, w który można by wetknąć odżywające państwo niemieckie".

To prawda. W ostatnim okresie główną sprawą było wciągnięcie Niemiec. Wszystko odbywało się pod tym znakiem i to gorączkowo. Wywołało to zresztą zaniepokojenie, podobnie jak p. Lippmana, już wcześniej we Francji, i wśród Polaków. A Niemcy na tym grały i grają.

Więc p. Lippman, ostrzegając przed wspólną armią europejską pod jakimś wspólnym rządem europejskim — (czego nie chce W. Brytania) — powiada:

„Trzeba położyć podwaliny nie pod rząd europejski (*a European Government*) lecz pod jakiś ustrój europejski (*a European system*), w którym by cała Europa (*the whole of Europe*) żyć mogła".

Trudno zaprzeczyć, że odzywa się tu trzeźwość.

Ponieważ zaś i potrzebą główną, i celem tego zjednoczenia europejskiego jest obrona przed Rosją, p. Lippman dodaje:

„Ułatwi to, a nawet bardzo ułatwi, jeśli będzie zrobione mądrze, obronę Europy zachodniej i uwolnienie całej Europy (*and to liberate all of Europe*)".

Już poprzednie określenie p. Lippmana, że potrzebne jest zjednoczenie całej Europy, a nie zachodniej tylko, było właściwe.

Bardzo właściwe jest też określenie, że celem jest nie tylko obrona Europy zachodniej, lecz uwolnienie całej Europy.

St. St.

Z POLSKI

— **Rada Naczelna Zrzeszenia Studentów Polskich** obradowała w Warszawie i ustaliła wytyczne dla pracy politycznej oraz organizacyjnej na nowy okres. Chodzi tu głównie o dyscyplinę studiów, zwiększenie wydajności nauki studentów i „pilnowanie młodzieży przed wrogimi elementami które ją odciągają od nauki i pracy dla socjalizmu". „Minister szkół wyższych" Rapacki wyrzucał studentom mało postępy w nauce, spowodowane jego zdaniem zbyt „małym wyrobieniem politycznym i uświadomieniem części młodzieży i niektórych profesorów", którzy to złe przygotowanie tolerują.

— **Pierwsze w Polsce studio telewizyjne** uruchomiono na wystawie Radio Polskie w Warszawie i udostępniono je publiczności. Budowa pierwszej telewizyjnej stacji nadawczej jest planowana w ramach planu 6-cioletniego, obok niej ma być druga pomocnicza poza stolicą. Przy okazji propagandy telewizji Polacy dowiedzieli się, że polska telewizja pójdzie śladami wspaniałych wyników sowieckich w tej dziedzinie i że wynalazcą telewizji jest oczywiście Rosjanin, uczony Stoletow (1890) a pierwszym twórcą odbioru telewizyjnego Rosing w r. 1907.

— **Wolność nauki** w Polsce przestała stnieć właściwie z chwilą uchwalenia nowej ustawy o powołaniu do życia t.zw. Polskiej Akademi Nauk, na miejsce dawnej Akademii Umiejętności w Krakowie. Ustawa ta bowiem przewiduje, że pierwszy skład Akademii powoła Bierut, że uposażenie jej członków będzie ustalone przez radę ministrów, jak również pierwsze jej prezydium, które ma pobierać osobne wynagrodzenie za swe funkcje. Cały nadzór nad Akademią oddano władzom oraz zastrzeżono, że ma ona opracowywać plany badań naukowych „w myśl wskazań naczelnych władz państwa".

— **W dzień sylwestrowy** przemówienie do ludności polskiej wygłosił Bierut. W nim starał się apelować do wrodzonej Polakom chęci odbudowania kraju, to też twierdził, że rok 1952 będzie przełomowy, jeśli idzie o wykonanie przypadającej w nim części planu 6-cioletniego. Wzywał więc do wysiłku wydajności pracy i do przyśpieszenia kolektywizacji wsi oraz podkreślał, że trzeba zwiększyć obronność kraju, przed czyhającymi na jego słabość rekinami kapitalizmu. Nie obeszło się i bez kadzielnych zapewnień wobec Rosji i Stalina.

Z tygodnia

NIEDZIELA

Poniedziałek • Wtorek • Środa • Czwartek • Piątek • Sobota

— **Premier Churchill po przybyciu do Stanów Zjedn.** oświadczył przedstawicielom prasy, że celem jego podróży jest odnowienie we wszystkich dziedzinach przyjaznych stosunków, jakie panowały między oboma krajami w czasie ostatniej wojny. „W. Brytania i Stany Zjednoczone muszą się bowiem wzajemnie dobrze rozumieć". Zdaniem Churchilla widoki utrzymania pokoju w r. 1952 są dość dobre.

— **Rozmowy Churchilla** i jego towarzyszy w Stanach Zjednoczonych mają objąć następujące zagadnienia: 1. wspólnej polityki obu mocarstw wobec Persji i Egiptu; 2. Paktu Atlantyckiego i brony Europy; 3. ustalenia wspólnych dowództw, zwłaszcza flot morskich; 4. ujednolicenia sprzętu wojskowego (W. Brytania, chce by przyjęto jej nowy typ karabinu); 5. utrzymania poziomu walut w bloku szterlingowym i 6. polityki na Dalekim Wschodzie.

— **Jak ułożą się stosunki japońsko-chińskie?** Stany Zjednoczone naciskają na Japonię, aby zawarła pokój z Chinami narodowymi to znaczy Czang-kaj-Szekiem, który ze swymi wojskami przebywa na wyspie Formozie. Ameryka nie uznała Chin czerwonych, natomiast W. Brytania, która ze względu na handel uznała Chiny komunistyczne, twierdzi, że Japonia mająca liczne interesy handlowe w Chinach, powinna uznać Chiny czerwone i z nimi podpisać traktat pokojowy, aby móc do nich wywozić swe towary. Jeżeli z powodu braku rynku zbytu w Chinach, Japonia znajdzie się w kłopotach gospodarczych, opinia japońska skieruje się przeciw Zachodowi, a to zostanie wykorzystane przez propagandę komunistyczną — rozumuje polityka angielska.

— **Groźba wkroczenia wojsk komunistycznych** chińskich do półn. Indochin, bronionych obecnie przez wojska francuskie przeciw komunistom indochińskim, staje się coraz poważniejsza. Dowodzą tego silne zgrupowania czerwonych na granicy Indochin. Armia francuska pod dowództwem gen. de Lattre Tassigny w sile 90 tys. żołnierza w żadnym wypadku nie stanowi siły mogącej się przeciwstawić milionom chińskich „ochotników".

— **Rasizm Unii Południowo Afrykańskiej** został potępiony przez specjalny komitet polityczny ONZ, który się zajmował skargą Indyj i Pakistanu, że ich obywatele są źle traktowani w Unii. 41 głosami przeciw 2, przy 13 wstrzymujących się (w tym W. Brytanii) przyjęto wniosek, by specjalna komisja złożona z delegata Indyj, Unii Płd Afr. i jednego nie zainteresowanego państwa — zajęła się sprawą traktowania Hindusów przez władze Unii. Ta ostatnia nie uznała tej uchwały, gdyż uważa ją za mieszanie się w swe sprawy wewnętrzne.

— **Francuski rząd premiera Plevena** piętnasty po wojnie, upadł, gdyż nie ma większości w parlamencie. Zwalczają go komuniści i zwolennicy gen. de Gaulle'a a popierające go grupy socjalistyczne i konserwatywne nie zgadzają się ze sobą na wielu punktach w sprawach wewnętrznych. Rząd trzymał się od wypadku do wypadku a premier musiał się starać o większość tworzoną doraźnie przy poszczególnych głosowaniach.

— **Sowiecka prasa prowincjonalna** znalazła się pod obstrzałem krytyki partyjnej, gdyż jakoby zbyt słabo podkreślała różnice między położeniem robotnika sowieckiego a robotnika w krajach kapitalistycznych. Oczywiście robotnik sowiecki ma się znacznie lepiej i jest o wiele szczęśliwszy, bo ustrój gospodarczy sowiecki jest doskonalszy. Stara i oklepana metoda sowiecka: u nas jest świetnie, bo gdzieindziej jest gorzej.

— **Rokowania o rozejm na Korei** włóką się beznadziejnie. Komuści zamiast odpowiedzieć czy wymienią chorych i rannych jeńców znowu zarzucają Amerykanom, że ich lotnictwo bombarduje chińskie miasta Szanghaj, Mukden i Cingtao. Oskarżenie to zresztą powtarza Radio Pekin. W czasie rozmów padały z obu stron takie określenia jak „bandyci", co jednak nie przeszkadza, że rozmowy toczą się dalej.

— **Nowe państwo w Afryce** zostało utworzone w wigilię ost. Bożego Narodzenia. Oto decyzją ONZ powstało ono z dawnych kolonij włoskich: Cyrenajki, Trypolitanii i Ferramu. Stolice będzie miało dwie: w Benghazi i w Trypolis. Królem jego został Mahomet el Mahdi es Senussi, b. emir Cyrenajki i przywódca sekty muzułmańskiej senussytów. Nowe państwo ma obszar 4 razy większy od Francji.

— **Ilość urodzin w W. Brytanii** nieznacznie spadła w ost. roku. Podczas gdy w r. 1950 urodziło się 371.188 dzieci, to w 1951 tylko 361.359. W Londynie w roku 1950 — 60.328 w r. 1951 — 59.658.

TADEUSZ FELSZTYN

BÒG W PRZYRODZIE

„Uczeni nasi udowodnili, że Boga nie ma" — oto zdanie, z którym spotykaliśmy się na każdym kroku w Rosji i które aż do znudzenia powtarzają komuniści dzieciom w Polsce wydziwiając się srodze nad „naiwnymi", którzy ciągle jeszcze wierzą w „baśnie klechów" o Bogu.

Tymczasem już w samym postawieniu sprawy tkwi błąd zasadniczy. Uczony może udowodnić, że istnieje coś, czego my nie widzimy, a więc n. p., że istnieje siła magnetyczna, skoro magnes przyciąga opiłki żelazne. Uczony jednak, który by powiedział: „poza rzeczami, które tu wykryłem, nie ma niczego więcej" ośmieszyłby się doszczętnie, wiemy bowiem dziś doskonale, że znamy drobną tylko część zjawisk w przyrodzie i że każdy dzień przynosi nam odkrycia nowe, o których dotąd nie śnili nawet najmędrsi uczeni.

Udowodnić więc, że „Boga nie ma" nie można. Toteż ci uczeni na Zachodzie, którzy w Boga nie wierzą, wyrażają się znacznie ostrożniej wiedząc, że przed kompromitacją nie uchroni — jak to się dzieje w kraju Stalina — opieka N.K.W.D., czy Bezpieki. Mówią oni mianowicie: „założenie, że Bóg istnieje, jest niepotrzebne, możemy bowiem doskonale wyjaśnić wszystkie zjawiska na świecie i bez jego istnienia".

Czyż jednak istotnie jest to możliwe? Zastanówmy się nad jednym, niezmiernie prostym pytaniem. Kiedy wieczór zasypiamy, wierzymy bez cienia wątpliwości, że nazajutrz rano słońce wstanie, że budzik, nakręcony wieczorem, jeśli w nocy nie pęknie mu sprężyna, obudzi nas rano. Wypuszczając kamień z ręki, wiemy z góry, że upadnie on na ziemię, a nie poleci do sufitu. Skąd jednak bierze się u nas ta pewność?. „Doświadczenie nas tego uczy" — mówią komuniści. A jednak doświadczenie uczy nas również, że stary Jan żyje już 70 lat; czyż z tego wnioskować nam wolno, że nie umrze on nigdy? Na pewno nie! Skąd więc wiemy, że i prawo ciążenia kiedyś nie umrze i że kamień, zamiast upadać na ziemię, ulatywać będzie ku niebu?

„Prawa przyrody są niezmienne" odpowiadają nam na to komuniści. Doskonale. Kto jednak mówi o prawie, powiedzieć musi i o prawodawcy. Skąd bowiem prawa te się wzięły? Na to pytanie niewierzący w Boga uczeni materialistyczni nie mają odpowiedzi i przeważnie wykręcają się od niej stwierdzeniem, że rzeczą nauki jest wykryć prawa istniejące w przyrodzie i znaleźć powiązania między nimi, a nie odpowiedź na pytanie, skąd prawa te się biorą: i bez niej bowiem możemy doskonale wyjaśnić wszystko, co widzimy na świecie.

Mam wielki szacunek dla nauki i uczonych, toteż przykro mi powiedzieć, że takie stanowisko jest właśnie najbardziej nienaukowe. Za czasów starożytnych filozofowie greccy na pytanie, dlaczego kamień upada na ziemię a planety krążą po niebie, odpowiadali po prostu: „bo taka jest ich natura". I właśnie dlatego nauka w znaczeniu dzisiejszym tego słowa w świecie starożytnym jeszcze nie istniała. Zaczęła się ona wtedy, gdy Newton połączył te dwa zjawiska w jedno wykrywając prawo ciążenia. Nauka bowiem nie zadawala się opisaniem tylko jakiegoś zjawiska, lecz stara się znaleźć wspólną przyczynę jego i innych zjawisk mu podobnych lub nawet pozornie zupełnie odmiennych. I to właśnie jest całą racją jej istnienia. Czy wolno więc uczonemu powiedzieć: „stop, dotąd szukałem przyczyn zjawisk i znalazłem je w prawach podstawowych przyrody", ale dalej ani kroku! Składam broń, przestaję być uczonym, reszta mnie nie obchodzi!"? Kiepski to uczony, który by to uczynił, kiepskimi więc „uczonymi" są naukowcy komunistyczni, którzy stwierdziwszy, że prawa przyrody istnieją, z uporem i zacietrzewieniem odrzucają pytanie, skąd prawa te się wzięły.

Wiedzą oni jednak dobrze, dlaczego to czynią: odpowiedź na to pytanie jest bowiem tylko jedna: musi istnieć Ktoś, kto prawa te ustanowił, który — jak to 3000 lat temu powiedział psalmista poetycznym, uroczym, choć nieporadnym językiem swej epoki — „zakreślił morzu jego granice i ustanowił prawo dla wód" (Przypowieści.8, 29), jednym słowem Bóg.

Widzimy więc jasno, że bez Boga nie można zrozumieć prawidłowości, istniejącej we wszechświecie i że tym samym nauki przyrodnicze nie tylko że nie „uczyniły pojęcia Boga niepotrzebnym", ale wręcz na odwrót, uczyniły one wiarę w Boga nieodpartą.

Do podobnego również wniosku będziemy musieli dojść, gdy bliżej poznamy się z prawami przyrody. Dwie rzeczy muszą nas w nich uderzyć. W pierwszym rzędzie niezwykła prostota zasadniczych praw przyrody. Choć bowiem zjawiska na świecie są pozornie bardzo złożone, to jednak po głębszej analizie przekonujemy się, że prawa podstawowe leżące u ich podłoża są wręcz zdumiewająco proste i sprowadzają się do kilku zasadniczych równań matematycznych. Ta głęboka prostota rządząca tak wielką złożonością zjawisk, jakie obserwujemy, wyjdzie jeszcze wyraźniej na jaw, jeśli zdamy sobie sprawę z cechy drugiej tych praw, a mianowicie z faktu, że ilość praw podstawowych przyrody jest tak nieliczna, iż wyliczyć możemy je na palcach jednej ręki, przy czym każde z tych praw podstawowych rządzi bardzo obszernymi rejonami zjawisk, jak n.p. światło, magnetyczność i elektryczność razem wzięte lub budowa materii, lub wreszcie wszystkie ruchy ciał przyrody od najmniejszych do największych, od najszybszych do najwolniejszych, włączając w to nawet i zjawiska cieplne. Co więcej, uczeni są przeświadczeni, że kiedyś uda się im i tych kilka praw zasadniczych połączyć w jedno prawo uniwersalne, a nawet rok temu Einstein próbował prawo takie wygłosić.

I tu znów twierdzenie, że ta zadziwiająca prostota „przyszła sama z siebie", nie może zadowolić żadnego umysłu krytycznego. Czymże bowiem innym ona być może, niż najwymowniejszym dowodem Nieskończonej Mądrości Bożej, która prawa te ustanowiła?

Weźmy na koniec przykład inny, pierwszy z brzegu: świecenie słońca. Jak już o tym mówiliśmy, polega ono, podobnie jak i świecenie milionów gwiazd, na przemianie atomowej, zachodzącej we wnętrzu słońca, wodoru w hel. Proces ten, odbywający się przy niezwykle wysokich ciśnieniach i temperaturach i wytwarzający ogromne ilości ciepła, trwa już tysiące milionów lat bez przerwy, a jednak ten fenomenalny silnik cieplny nie wymaga ani naprawy, ani remontu, ani regulacji, rządzi nim bowiem mechanizm samo-regulujący tak prosty i tak skuteczny, że największy geniusz czegoś doskonalszego wymyśleć nie byłby w stanie. Gdyby człowiek coś takiego wynalazł, okrzyczano by go największym geniuszem świata. I trzeba mieć zaiste zatwardziałe serce i umysł, nie chcący przyjmować prawdy, aby na widok tych cudów nie ukląknąć kornie na kolana hołd składając niedościgłej Mądrości Stwórcy!

Im bliżej poznajemy przyrodę, im głębiej wchodzimy w jej tajniki, tym jaśniej widzimy, że nie ma nic trwałego na świecie, że wszystko, dosłownie wszystko, ulega nieustannym przemianom i przeobrażeniom. Toteż, jak to powiedział Papież w przemówieniu do uczonych w dniu 22 listopada 1951 roku, „na tle tej nieustannej zmienności tym jaskrawiej odbija się, jak światło od cienia, Wiecznie Niezmienna Istota, Bóg, który Sam powiedział o Sobie „Jam jest, którym Jest".

Tadeusz Felsztyn

STEFAN LEGEŻYŃSKI

HISTORIA FILMU

(CIĄG DALSZY)

IV. OKRES WIELKIEJ WOJNY
Lata 1914 — 1918

Lata powyższe miały spowodować duże zmiany również w filmie światowym.

Produkcja, amerykańska wysuwa się bowiem bezwzględnie na pierwsze miejsce, tak pod względem technicznym, jak też w mniejszym stopniu artystycznym.

Włochy produkują trzy rodzaje filmów — wojenne, wielkie spektakle antyczne, dramaty sentymentalne. Stany Zjednoczone tworzą filmy ideologiczne (np.: „Synowie demokracji").

Produkcja filmowa Cecil Blount de Mille'a (ur. w Massachusetts) ma swoisty styl. Zmieszał on „purytanizm z teatrem francuskim. Jego wielkie kompozycje filmowe, takie jak „Król Królów" czy „Dziesięcioro przykazań" to nieodłączne etapy historii filmu.

W 1915 r. film amerykański roi się od akrobatów i atletów, poza tym na wielkie powodzenie seria filmów detektywistycznych i kowbojskich, z aktorami takimi, jak Eddie Polo i Tom Mix. Zdobywa powodzenie Douglas Fairbanks takimi filmami, jak: „Douglas na księżycu", „Nowy d'Artagnan", „Douglas reporter". W r. 1917 pojawiają się Harold Lloyd i grająca z nim w filmach komediowych Bebe Daniels.

Francuzi w 1914 r. tworzą szereg filmów patriotycznych. Abel Gance w 1915 r. daje film: „L'heroisme de Paddy". Artur Bernede: „Francuskie serce". Święci nadal tryumfy Mistinguette, pojawia się Sacha Guitry.

Co robią Niemcy? W r. 1917 z inicjatywy Ludendorffa, aby przystąpić do produkowania filmów dokumentarnych dla wojska, powstaje B.U.F.A., przekształcona następnie w r. 1918 w U.F.A. (z kapitałem 25 milionów marek.). U.F.A. skupia takich znanych artystów, jak Henny Porten, Asta Nielsen, Warner Krauss, Emil Jannings, Pola Negri, Wegener, następnie reżyserów: Ernest Lubitsch, Ryszard Oswald, Max Rheinhardt. Powstanie U.F.A. powoduje m.in. likwidację duńskiej produkcji, niezdolnej do wytrzymania konkurencji. Szwedzi dają w tym okresie szereg dobrych filmów, jak V. Syostrom: „Judaszowe srebrniki", czy „Córka Toubiere" wg. Selmy Lagerlöff. Autorka ta ma duży wpływ na film szwedzki, gdyż przepaja go miłością natury.

Film Rosji carskiej odznacza się czerpaniem tematów z rosyjskiej literatury, specjalnie z Tołstoja. Należy tu zaznaczyć udział Polaka Władysława Starewicza, jednego z największych ludzi filmu. Jest to poniekąd poprzednik Walt Disney'a, chociaż w nieco innym rodzaju. Mianowicie Starewicz pierwszy wprowadził marionetki do filmu. Tematem tych filmów są baśnie. Filmy te nakręcał Starewicz początkowo w Rosji, np. baśń średniowieczną „Jola" oraz „Stella Maris", następnie w Paryżu. Jego baśnie wg. zdania krytyki francuskiej, to mieszanina estetyzmu i Apokalipsy.

Wielkim artystą był Iwan Możżuchin (zmarł w 1939 r.), który wywarł, zwłaszcza gdy przebywał na emigracji, wpływ na film francuski. Inną znaną aktorką filmu rosyjskiego była Natalia Lisienko.

Tuż przed zrzuceniem niewoli rosyjskiej zaczyna się produkcja filmowa w Warszawie. Należy ją uważać za zaczyn produkcji polskiej. Organizuje ją głównie Hertz, a najwybitniejszą aktorką jest Pola Negri (która wkrótce wyjedzie za granicę), jeden z tych pierwszych filmów nosi tytuł: „Tajemnice Warszawy".

V. NARODZINY KINA JAKO SZTUKI
Lata 1919 — 1924

Francja w tym okresie daje filmy będące dziełami prawdziwego natchnienia. Marcel Lherbier, Germaine Dulac, Louis Delluc, Jean Epstein, Jacques Feyder, to reżyserzy, którzy wnieśli do filmu intelekt i poezję.

Feyder (prawdziwe nazwisko Jacques Frederix) nakręcił w r. 1921: „Atlantydę" wg. Pierre Benoit. Piękna Napierkowska grała Antineę, bohaterkę tego filmu. Abel Grace po: „Dziesiątej symfonii" i „Mater Dolorosa" nakręcił wielki film: „Oskarżam" („Jaccuse" 1919 r.), a w r. 1921 „Koło udręki". Liryzm Gance'a i jego ludzkie serce przyczyniły się do powstania dzieła oraz późniejszego: „Końca świata". Warto tu zacytować opinię Gance'a, że „kino to muzyka światła".

Z Rosji uciekają artyści do Francji, Możżuchin tworzy tu kilka sławnych filmów, m.in. „Czerwone i czarne", Władysław Starewicz pokazuje Francji swe marionetki, cudowne rośliny, mówiące zwierzęta. W „Małej pieśniarce" występuje jego córeczka Nina Star. - Zdaniem krytyki stworzył on sztukę nie do naśladowania. Szwed Stiller pokazuje światu w 1923 r. w: „Sadze o Göście Berling" czarującą Gretę Garbo. W Danii Carl Dreyer daje: „Czwarty alians" oraz pojawiają się komicy Schenstrom i Marsen, którzy jako Pat i Patachon zdobywają swymi przeciętnymi, ale miłymi komediami sympatię świata. Oni to są prototypem późniejszych par komików, takich jak np. Laurel i Hardy lub Abbot i Costello.

W Niemczech pojawiają się filmy, odzwierciadlające modę na freudyzm oraz koszmarny romantyzm.

Roberta Wiene: „Caligari", Wegenera: „Golem", Fritza Langa: „Dr Mabuse". Murnau'a: „Wampir Norferatu". Paula Leni: „Gabinet figur woskowych" — to filmy pełne wampirów, domów, w których straszy, kubistycznych dekoracyj, z obsadą znakomitych aktorów klasy Konrada Veidta, Lyi de Putti, Wernera Kraussa. Okres ten jest najwybitniejszym okresem filmu niemieckiego w ogóle i nosi nazwę ekspresjonistycznego. Duża część produkcji jest wtedy w rękach żydowskich i słusznie krytyka filmowa uważa go za wspólny produkt żydowsko-germański. Po sukcesie filmów fantastycznych przyszły filmy z wielkiej literatury, jak Fr. Langa: „Nibelungi".

Potężny przemysł włoski wyradza się, dając głównie melodramaty. Mimo oparcia scenariuszy na arcydziełach Sardou, d'Annunzio czy Sienkiewicza, filmy są sztuczne, dalekie od życia i prawdziwej sztuki.

Stany Zjednoczone oglądają Griffithowskie „Narodziny narodu" i „Nietolerancyjność" — dwa arcydzieła. Flaherty w 1921 r. daje: „Nanouk" — film z życia Eskimosów, Fred Niblo reżyseruje kilka filmów z Douglasem Fairbanksem, m.in.: „Znak Zorro"; pojawia się seria komedyj z Buster Keatonem. W r. 1920 Charlie Chaplin daje „Brzdąca" z Jackie Cooganem. Powstaje wtedy prąd zmierzający do lansowania wedet, czyli tworzenia gwiazd.

W roku 1920 wprowadzono do filmu cenzurę. Powstają przepisy, którym filmowcy dobrowolnie się poddają. Są one skierowane przeciw niemoralności, obrażaniu uczuć innych narodów itd.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Stefan Legeżyński

BOLESŁAW A. WYSOCKI

Życie Polskiego Osiedla w W. Brytanii

Po demobilizacji polskich żołnierzy, którzy brali udział w ostatniej wojnie światowej pod dowództwem brytyjskim, rząd brytyjski, przez swój Urząd Opieki Społecznej (National Assistance Board), przekształcił niektóre z dawnych obozów wojskowych w t.zw. hostele. Hostele te przeznaczono dla rodzin byłych żołnierzy polskich, którzy ze względów politycznych nie mogli powrócić do Kraju. Po początkowym okresie całkowitej opieki wykonywanej przez Urząd Opieki Społecznej (bezpłatne mieszkanie, wyżywienie oraz tygodniowe zasiłki pieniężne), mieszkańcy tych hosteli, obecnie już lepiej przygotowani do nowych warunków życia, prowadzą własną gospodarkę, tak jak ich brytyjscy sąsiedzi.

W hostelu, czyli w osiedlu, jak go Polacy nazywają, mieszka przeciętnie od 300 do 500 ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Te ostatnie, dzięki wspaniale zorganizowanej w Wielkiej Brytanii służbie zdrowia i powszechnym świadczeniom społecznym (Health and Social Services) wychowują się w bardzo dobrych warunkach materialnych oraz kształcą się w miejscowych szkołach publicznych.

Mieszkańcy osiedla, to przeważnie rolnicy i robotnicy, chociaż nie brak wśród nich i inteligencji, a nawet członków dawnej arystokracji rodowej. Mimo różnic pochodzenia mieszkańcy osiedla stanowią zwartą grupę emigracyjną — chłop obok dawnego właściciela ziemskiego, szeregowy obok oficera, wykształcony obok niewykształconego. Wszystkich łączy los i wspólne cele.

Administrację osiedla prowadzi urzędnik brytyjski z ramienia Urzędu Opieki Społecznej. Ostatnio jednak administracja rządowa jest wycofywana, a osiedle jest przyłączane do gminy zbiorowej (Rural District Council). Administrator osiedla (Housing Estate Manager) dba o mieszkania, wodę, elektryczność i inne obiekty użyteczności publicznej. Każda rodzina, za przystępną opłatą, ma swoje oddzielne, wygodne i dobrze umeblowane mieszkanie. Przed mieszkaniem zaś ogródek z jarzynami i kwiatami. Niektórzy chowają drób.

W czasie pracy matki oddają dzieci do lat 5 do przedszkola osiedla lub żłobka.

Ksiądz ma poruczoną opiekę duchowną.

W sprawach oświatowych i kulturalnych pomaga mieszkańcom Kierownik Oświaty Pozaszkolnej (Education Organiser), zaś opiekę zdrowia sprawuje polski lekarz.

Bardzo ważną instytucją w osiedlu jest Komitet Mieszkańców (Residents Committee), składający się z kilkunastu (12 do 18) członków, wybieranych co roku w tajnych wyborach. Dzieli się on na sekcje: kulturalno-oświatową, gospodarczą, finansową, imprezową, teatralną, ogródkową, kościelną itp., stosownie do rodzaju prac, jakie w osiedlu prowadzi. Na czele Komitetu stoi prezes, od którego energii i inicjatywy w dużym stopniu zależy nasilenie działalności w osiedlu. Komitet Mieszkańców jest reprezentacją wszystkich mieszkańców i patronuje całej działalności oświatowej, kulturalnej i społecznej w osiedlu. Jest on łącznikiem pomiędzy władzami brytyjskimi a mieszkańcami oraz pomaga w administrowaniu osiedla. Komitet jest instytucją samorządową i jako taki nie podlega żadnym władzom. Opiekuje się on kaplicą, zarządza salą taneczną i świetlicą, ustala dyżury w bibliotece, prowadzi kino hostelowe, współpracuje z miejscowym kierownikiem oświaty i lekarzem. Komitet Mieszkańców, w którym również zasiadają prezesi organizacyj społecznych, jest pięknym przykładem demokratycznego życia Polaków w Wielkiej Brytanii.

Komitet Mieszkańców, rozwijając polskie życie społeczne w osiedlu, stara się równocześnie o jak najściślejsze i najserdeczniejsze stosunki z okoliczną ludnością brytyjską. Anglo-polskie kontakty rozwijają się coraz bardziej tak, że po początkowym okresie nieśmiałości i nieufności z obydwu stron współżycie ludności polskiej z Brytyjczykami jest poprawne, a nawet często bardzo serdeczne. Będąc przybyszami, siłą rzeczy mieszkańcy osiedla muszą się uczyć tutejszego języka i tutejszego sposobu życia, który niejednokrotnie odbiega od zwyczajów rodzinnego kraju. Znajomość Brytyjczyków i ich sposobu życia pomaga Polakom w „urządzaniu się" oraz stawia ich na równym poziomie z tubylcami tak co do możliwości zarobkowania, jak i pozycji społecznej. Dlatego też nauka języka angielskiego jest jednym z naczelnych zadań wszystkich organizacyj i instytucyj w osiedlu. Stąd znajdziemy w osiedlu czy w sąsiednim miasteczku oddział Anglo-Polskiego Towarzystwa, anglo-polskie koła śpiewacze i teatralne, wzajemne grupowe i indywidualne wizyty, wspólne wycieczki krajoznawcze i bardzo ożywione stosunki sportowe.

W osiedlu organizuje się dla Polaków wykłady o brytyjskim życiu i brytyjskich instytucjach, a dla Brytyjczyków o polskiej przeszłości, obecnej rzeczywistości oraz polskich problemach. Wykłady takie, czy pogadanki, cieszą się dużą frekwencją i kończą się zwykle herbatką, w czasie której toczy się rozmowa i dyskusje polsko-angielskie. Czasami organizuje się cykl wykładów o nazwie „kurs oświatowy" („Educational Course"), który w całości wyczerpuje ten czy inny obraz życia brytyjskiego. Wykładowcami są przeważnie mieszkańcy osiedla i brytyjscy sąsiedzi, zaprasza się jednak nieraz wykładowców z dalsza, z instytutów oświaty dla dorosłych, z brytyjskich związków zawodowych, z uniwersytetów.

Jako przykład rzetelnego wysiłku anglo-polskiej współpracy podam pewne osiedle w środkowo-wschodniej Anglii, którego Komitet Mieszkańców (Residents Committee) zorganizował w sierpniu b.r. „Festival" (w ramach Festiwalu W. Brytanii). Na program tego festiwalu złożyły się zawody sportowe, wielka zabawa taneczna, festyn pod gołym niebem (Garden Party) oraz specjalnie dobrane filmy. Ta niezwykle udana impreza dała Komitetowi Mieszkańców około 50 funtów czystego dochodu, co wraz z poprzednią gotówką pozwoli uruchomić kantynę-klub osiedla.

Niezbyt dawno temu mieszkańcy tegoż samego obozu zorganizowali wystawę polskiej sztuki ludowej w dużych salach jednego z Rural District Councils (coś w rodzaju naszej Rady Powiatowej). Na sporą ilość eksponatów złożyły się piękne wyroby szydełkowe, obrusy, poduszki, makatki, kilimy, wyroby drzewne i metalowe. Wszystkie miejscowe gazety angielskie na czołowych stronicach pisały o tej wystawie. Nie brakło również zdjęć reporterów prasowych. Zainteresowanie wystawą było olbrzymie. Specjalny zachwyt wzbudzał polski góral z Zakopanego. Wyrzeźbił go w drzewie jeden z byłych polskich spadochroniarzy. Prawie każdy Anglik podziwiał miniaturową zapalniczkę wielkości przedwojennych dwu złotych, którą zrobił były polski lotnik. Zorganizowanie takiej wystawy kosztuje dużo cierpliwości i dużo czasu, ale też jest to wspaniała propaganda zdolności artystycznych Polaków. Przez taką wystawę Anglicy nie tylko z uznaniem patrzą na nas tu, ale i na naszych rodaków w Kraju.

Zrozumiałym jest, że ulegamy tu wpływom i kultury, i zwyczajów brytyjskich, ale sami też dajemy gospodarzom możność poznania naszej kultury i naszych zwyczajów. Tam, gdzie są polskie osiedla, **wpływ jest wzajemny**. W szkole angielskiej, do której uczęszczają nasze dzieci, dzieci angielskie pozdrawiają się po polsku i bardzo często zamiast „yes" i „no" mówią „tak" i „nie". Rzeźnik w wiosce zna polskie nazwy nie tylko mięsa, ale i jarzyn, mąki, posiłków itp.

Bardzo ciekawym zagadnieniem w życiu osiedla jest praca zarobkowa. Wydawało się z początku, że po wieloletniej służbie wojskowej trudno będzie skłonić byłego żołnierza czy członka jego rodziny do pracy, zwłaszcza ciężkiej. Problem ten wydawał się wprost nierozwiązalny, gdy chodziło o byłych zawodowych wojskowych i byłych pracowników umysłowych. Na szczęście, życie i jego rzeczywistość stały się silniejsze ponad wszelkie poprzednie przyzwyczajenia i wygody, ponad osobiste wspomnienia, czym się przed wojną było i czym się być mogło. Pracują dzisiaj wszyscy nie będąc ciężarem dla tych, którzy ich w gościnę przyjęli. Pracują nie tylko głowy rodzin, pracują żony, pracuje młodzież. Nieraz zdumienie mnie ogarnia, gdy widzę ludzi starszych, chętnie jadących do pracy, mimo że mogliby nie pracując otrzymać zasiłek z Urzędu Opieki Społecznej. Zarobki wahają się w granicach od £6 do £9 tygodniowo dla mężczyzny. Dla kobiety 4 do 5 funtów. Oczywiście w sezonie, gdy są godziny nadliczbowe („overtime"), zarabia się więcej.

Szczególnie dobrze pracuje nasza młodzież. Nierzadko zarabiają oni do 12 funtów i więcej tygodniowo.

Dojazd do miejsca pracy z osiedla jest na ogół dobrze zorganizowany. Specjalne autobusy przywożą do fabryk i odwożą do osiedla pracowników. Prawie że nie dostrzega się wstrzymywania od pracy (absenteeism). W dzień roboczy osiedle jest puste. Ale tętni życiem w dnie wolne, w soboty i w niedziele. Nic też dziwnego, że przy takim nastawieniu do pracy mieszkańcy osiedla żyją w dostatku, są zdrowi i dobrze ubrani.

Mieszkańcy polskiego osiedla w czasie dramatycznego wyścigu zbrojeń swą pracą oddają Wielkiej Brytanii nie mniejsze usługi, niż jej właśni obywatele.

Zatem samopoczucie mieszkańców osiedla, z małymi wyjątkami, jest bardzo dobre, a moralność wysoka. Ludzie pracują i oszczędzają myśląc o przyszłości. Szczególnie dobrą postawę wykazują młodzi, wolni od przesądów i kompleksów. Nie tracą pieniędzy, oszczędzają, zakładają rodziny i patrzą w przyszłość. W przyszłość, która im Polskę niepodległą wróci.

Bolesław A. Wysocki

ŚWIĄTECZNE WIERSZYKI

Okna księgarń polskich przed świętami Bożego Narodzenia radowały dawniej oczy każdego barwną, bogatą i wesołą wystawę książek dla dzieci i młodzieży.

Dziś nam wpadła w ręce również kolorowa książeczka pt. „Polak mały". Prócz wierszy Bełzy, Konopnickiej, Asnyka i innych zasługują na uwagę dwa wierszyki nie tyle radosne, co doskonale ilustrujące obecne nastroje w Kraju:

ROK I BIEDA

Cztery biedy na tym świecie:
pierwsza bieda z wiosną,
ale słonko silniej świeci
i kwiateczki rosną.

Drugą biedę lato niesie,
a z nią troski, smutki,
ale za to w ciemnym lesie
smaczne są jagódki.

Trzecia bieda idzie za tą,
trapi nas jesienią,
ale za to w babie lato
jabłka się czerwienią.

Czwarta bieda: wiatr, zimnisko,
mróz odetchnąć nie da,
ale za to wiosna blisko
i wiosenna bieda.

JULIAN TUWIM

* * *

W budzie z żółtych desek
siedział mały piesek
myśląc: czemu ludzie
nie siedą w psiej budzie?

IRENA SZCZEPAŃSKA

KALENDARZYK POLAKA W W. BRYTANII

Wśród kilku wydanych na obczyźnie kalendarzyków kieszonkowych na rok 1952 estetycznym wyglądem, treścią i dobrze ułożonym diariuszem wyróżnia się „Kalendarzyk Polaka w W. Brytanii", opracowany przez F. Żmudę, z rysuneczkami A. Horowicza. Kalendarzyk ten jest do nabycia, podobnie jak „Kalendarzyk Kombatanta" w Katolickim Ośrodku Wydawniczym „Veritas" po cenie 5 szylingów (oprawa w półskórek).

Posiadanie katolickiego i polskiego kalendarzyka na obczyźnie posiada niepomiernie większe znaczenie, niż posiadanie pierwszego lepszego angielskiego „diary". W Polsce od szeregu lat reżym nie pozwala niewielu pozostałym przy życiu prywatnym firmom wydawniczym drukować kalendarzyków, z tej prostej przyczyny, że kalendarz z wyszczególnionymi świętami chrześcijańskimi i imionami świętych jest jedną z form kultury chrześcijańskiej. Nie mogąc niczego kalendarzowi przeciwstawić, postanowili przynajmniej komuniści nie dopuścić do drukowania i rozpowszechniania tej legitymacji chrześcijan, miłej szczególnie Polakom. Kalendarze były przez długie wieki jedynymi książkami, jakie czytywała w Polsce cała szlachta a potem i wszyscy włościanie. Przez dziesiątki lat kalendarze polskie wytworzyły sobie piękne tradycje.

Angielskie czy inne obce „diariusze" są bezdusznymi kartkami papieru do zapisek i zorientowania się, jak po sobie idą dni tygodnia i miesiąca, ewentualnie kiedy wschodzi i zachodzi słońce lub księżyc. Kalendarzyki natomiast polskie są — jak się już rzekło — najpotrzebniejszą książeczką chrześcijańską. Mówią one nie tylko o przebiegu czasu, ale także o świętach Pańskich i o świętych Pańskich, o roku kościelnym, o postach, a także o polskich świętach i polskich świętych.

„Kalendarzyk Polaka w W. Brytanii" przynosi wiele pożytecznych informacji: o miarach i wagach angielskich, o taryfie pocztowej, podaje adresy konsulatów, urzędów brytyjskich, zawiera dane o polskim szkolnictwie w W. Brytanii, o polskich zakładach wychowawczych, instytucjach naukowych, bibliotekach, adresy kościołów organizacji społecznych, związków, klubów, domów, hosteli, redakcji pism, prawników, księgarń, aptek, pośrednictw pracy, firm wysyłkowych, sklepów, biur etc. Osobne działy stanowią: Rzeczy ciekawe, Programy i czasy audycyj radiowych polskich oraz „Co warto zobaczyć w Londynie?" Dalej idzie diariusz połączony z kalendarium.

W wymienionych działach „Kalendarzyka" znaleźć można niejedną usterkę i niedokładność, na ogół jednak przynosi on informacje bardzo pożyteczne. Z katolickiego punktu widzenia musimy jednak zarzucić wydawcom znaczne uchybienia, które ze względu na masę swych odbiorców powinni poprawić w następnych wydaniach. A więc: 1) przy imionach w kalendarium brak określenia, czy imię pochodzi od świętego, błogosławionego, czy też jest polskim imieniem zwy-

(Dokończenie na str. 6)

PODZIĘKOWANIE

PROF. CHRZĄSZCZYKIEWICZOWI

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Pan umieścić na łamach swego pisma podziękowanie Prof. Chrząszczykiewiczowi za Jego „List na Berdyczów" w świątecznym numerze „Gazety Niedzielnej".

Lubię bardzo te listy, lecz za ostatni nie mam słów podziękowania. Czytając go miałem wrażenie, że słucham kazania w świątyni wybitnego kaznodziei. Żałuję bardzo, że nie umiem wyrazić się tak, jak to czuję, lecz z głębi serca swymi prostymi słowami bardzo dziękuję.

Łączę wyrazy uznania

S. Z.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

ZBIERAMY ŚRODKI NA LEKI DO KRAJU

Na nasze kolejne wezwanie Czytelnicy nasi nie poskąpili nowych datków. Dziś podajemy dalszy wykaz złożonych ofiar, który zawiera kolejna:

LISTA Nr. 12.

Z. Filipowicz 3/6; S. Gruca £1.0.0; Uczeń A.N. 4/6; N.N. zam. imienin £1; Leon K. 2/-; Władysław Jakubczyk 2/-; R. Marianowicz 10/-; Jotka zamiast ogłoszeń o zgonie swej Matki w Polsce 10/-; M. Janiszewski 2/6; Bezim. 3/-; Bezim. 4/-; **Koło Akcji Katol. w Hostelu Husbands Bosworth £5.0.0**; Tadeusz B. 4/-; Jasińscy 5/-; **Polacy z Newport jako dochód z akademii 1 Listopada £1.14.3**; Jota £2.0.0; Anna Toporowska 13/6; Fr. Banat £2.0.0; J. Grzegorzak 5/-; Jadwiga Rafał 10/-; T. de Wisan £1.0.0; A. J.K. £1.0.0; **zamiast życzeń świątecznych wszystkim Członkom i Sympatykom naszego Stowarzyszenia — Polskie Stow. Katolickie w Derby £2.10.0**; Jan Pilecki 5/-; A. Ciechanowski 2/6; M. Chmieleńska 5/-; S.B. 3/-; Bezimiennie 6/-; — **R a z e m: £22.4.9.**

*

Prawie bez przerwy płyną z Kraju podziękowania za nadesłane lekarstwa i listy stwierdzające znaczną poprawę stanu każdej z osób, która dostała streptomycynę. Trudno oddać radość tych ludzi, którzy mogą znów podnosić się z łóżek i powoli wracać do swych domów i zajęć. Niekiedy konieczna jest dalsza kuracja i nowe środki.

Ale każdy wypadek nadesłania lekarstwa i skutecznej kuracji przy jego pomocy szeroko rozchodzi się wśród innych i sprawia, że napływają coraz to nowe prośby. Komisja złożona z przedstawiciela Funduszu Pomocy Polakom i naszego Wydawnictwa rozpatruje sumiennie te prośby i załatwia je w miarę kolejności ich napływania lub w miarę pilnej potrzeby kuracji. W większości wypadków wymagane jest świadectwo lekarskie lub recepta. W sprawach wątpliwych rozstrzyga polski lekarz tu na miejscu.

Akcja nasza, cicha lecz bardzo skuteczna, daje wielkie wyniki, toteż nie boimy się o to, by nam zabrakło na nią środków, wiemy, że Polacy na uchodźstwie nie zapominają o braciach w kraju i że zawsze poprą groszem każdy dobry cel z Krajem związany. Prosimy o dalsze ofiary na leki do Kraju.

*

PODZIĘKOWANIE

Przy okazji pragniemy podziękować P mgr M. B. Grabowskiemu, który przekazując nam prośby do niego skierowane prawie zawsze deklaruje pewne leki od siebie i często pokrywa ich przesyłkę.

WYDAWNICTWO „GAZETY NIEDZIELNEJ"

KALENDARZYK POLAKA W W. BRYTANII

(dokończenie ze str. 5)

czajowym (np. Mieczysław, Wanda itd.) 2) nie zaznaczono w kalendarzu, które święta są obowiązujące katolików, 3) nie zaznaczono postów. Rozumiemy, że wydawcy kalendarzyków wychodzą z założenia, iż katolicy powinni wiedzieć, które święta i jakie posty ich obowiązują, niemniej w szczególnej dzisiejszej sytuacji kalendarzyki mają dla Polaków na obczyźnie znaczenie tak wyraźnie katolickie, że wydawcy powinni uczynić wszystko, aby zadowolić potrzeby swych katolickich odbiorców. (b)

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

KS. LEON PLATER — GŁOS Z NOWEJ ZELANDII

Nasze hasło — to przetrwać!

„W czasie lat wojny i po niej często zmienialiśmy nasze miejsce postoju i już jesteśmy do tego przyzwyczajeni... wierzymy, że naszym ostatnim m.p. będzie wolna i zjednoczona Polska". Tak zakończyła swe przemówienie dyrektorka polskiego gimnazjum żeńskiego w Anglii w dniu zamknięcia szkoły.

Jakże inaczej brzmią nieraz wypowiedzi naszej prasy emigracyjnej. Raz po raz pojawiają się na jej łamach słowa niedwuznacznej zachęty do pozostania, do obrania sobie jako ostatniego m.p. nie Polski, lecz kraju, do którego nas los i przypadek zagnały.

I tak np. kilka tygodni temu redaktor wychodzącego w Australii „Tygodnika Katolickiego" w artykule p.t. „Obywatelstwo australijskie" (październik i listopad) zachęca Polaków do przyjęcia obywatelstwa australijskiego. A Polaków jest w Australii już 60.000.

Ktoś w czytelni Domu Polskiego w Wellingtonie wskazując palcem na leżące na stole czasopisma zauważył z odcieniem zdziwienia w głosie: „Ten Redaktor radzi przyjmować obywatelstwo!..." I w rzeczy samej, choć Autor zapewnia, że nie radzi zostawać", to jednak ktokolwiek czyta ów artykuł, jasno zdaje sobie sprawę z tego, że Autor właśnie r a d z i zostawać, i należy tylko dziwić się temu, dlaczego nie chce on otwarcie przyznać się do wniosku, który z jego argumentacji jasno wypływa.

W argumentacji Autora niewiele jest nowego. „Postarzenie się wszystkich bez wyjątku", dzieci, „dobre mieszkanie", „odpowiednie zarobki", itp. — oto powody, które sprawiają że — zdaniem Autora — „bardzo mała ilość spośród... emigrantów wróci do kraju" a „ogromna ich większość pozostanie już tutaj na stałe".

Wiem już o tym dobrze, że wygody i względny dobrobyt pociągają mniej odporne jednostki i że kultura materialna niejednemu imponuje i wystarcza. Kiedyś ktoś ze świeżo do Nowej Zelandii przybyłych Polaków, siedząc nad talerzem baraniny, zawołał z zachwytem: „Czybyśmy w Polsce mieli takie jedzenie? Co dzień mięso. Gdzie tam! Jadłbyś bracie kwaśne mleko z kartoflami". Są tacy, co wołąc baraninę od kwaśnego mleka, pod kątem widzenia baraniny na świat patrzą. Tego rodzaju ludzie byli są i będą, i oni pierwsi wracać nie chcą.

Pozostanie też sporo spośród tych którzy — jak słusznie nadmienia Autor — mając dzieci przystosowane przez wychowanie i wykształcenie nie zechcą narażać je na powrót do „Starego Kraju" na rozpoczynanie nowego życia. Argument ten jest poważny i zasługuje na uwzglednienie.

Ale pragnę tu zwrócić szczególną uwagę na pewną rację przytaczaną nie tylko w omawianym artykule, lecz w wielu innych wypadkach, w rozmowie lub w prasie. Jest nią twierdzenie, że Polak zrywając z Krajem i na zawsze pozostając na obczyźnie przysługuje się jednak sprawie polskiej, przynosi większą nawet korzyść, niż gdyby pozostał w Polsce lub powrócił do Kraju. Przy czym, na potwierdzenie tego rozumowania podaje się jako przykład Polonię amerykańską. Jakiż jest ów wkład na naszą korzyść kilkumilionowej Polonii amerykańskiej i jaki jej wpływ na sprawy polskie? Weźmy politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Czy Amerykanie polskiego pochodzenia potrafili wywrzeć wpływ na tych. co kierując polityką zagraniczną ich kraju postanowili pod konic wojny zdradzić wiernego sojusznika i oddać go w ręce Sowietów? Nie potrafili; nie zdołali oni ani odwrócić ani choćby stępić ostrza Teheranu, Jałty i Poczdamu. To że uratowali od nędzy głodu wielu Polaków, to bardzo pięknie i jesteśmy im za to szczerze wdzięczni, ale to mało. Znamy szlachetną ofiarność Polonii amerykańskiej, ale mamy prawo nie tylko do jałmużny, MAMY PRAWO DO SPRAWIEDLIWOŚCI.

Każdy z nas wie, że obecny stan trwać nie może i że dojść musi prędzej czy później do naprawy krzywdy, do chwili, gdy Polska wolność odzyska. Wówczas każdy Polak będzie w Kraju niezbędny. Wszak Polska straciła dziesięć milionów ludzi. I choćbyśmy z Ameryki, Australii i z Nowej Zelandii zasypywali Kraj dolarami, funtami i paczkami, nie wyrównamy przez to nigdy straty, jaką Ojczyzna poniesie z ubytku ŻYWYCH LUDZI, GORĄCYCH SERC I OFIARNYCH RĄK DO PRACY. To trzeba sobie jasno uprzytomnić i nie oszukiwać siebie i innych urojonymi korzyściami dla Polski z pozostania jej synów na emigracji. Kto chce, ten pozostać może, ale niech nie wmawia w siebie i w innych, że czyni to przez patriotyzm.

Naczelne władze polskie na wygnaniu nieraz wyrażały w tej sprawie swoją opinię, mającą dla nas charakter urzędowej wypowiedzi. Podkreśliły one nie dawniej jak w lipcu zeszłego roku konieczność wpływania na obywateli polskich na uchodźstwie, by zbyt pochopnie nie wszczynali starań o nabycie obcego obywatelstwa, JEST TO BOWIEM SPRZECZNE Z POLSKĄ RACJĄ STANU.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że wojna rozpoczęta w 1939 r. nie skończyła się jeszcze i że stan obecny częściowego zawieszenia broni jest stanem tylko przejściowym. Zmiany nastąpią i to wielkie. Żyjemy nadzieją odzyskania niepodległości Kraju i wielu z nas wciąż i pragnie, i wierzy, że ostatnim naszym m.p. będzie wolna i zjednoczona Polska. Kto może więc, niech odłoży decyzję: „wrócić, czy nie wrócić" do chwili ostatecznego wyjaśnienia sytuacji.

Nie jesteśmy emigracją zarobkową, lecz polityczną. Emigranci opuszczający przed wojną Kraj dla zarobku, wyjeżdżali najczęściej z zamiarem osiedlenia się na stałe w obcym kraju nie zaś „z myślą jak najszybszego powrotu do kraju", jak sądzi Redaktor australijskiego „Tygodnika Katolickiego". Myśmy WSZYSCY opuszczali Ojczyznę z nadzieją w sercu, że powrócimy. Walczyliśmy o wolną Polskę, lub cierpieliśmy w obozach za Polskę. Walczyliśmy wiernie po stronie zwycięskich aliantów, nic wzamian, prócz wygnania, na razie nie otrzymawszy. W Jałcie bezbożny materializm Wschodu i pogański materializm Zachodu podały sobie ręce na naszą zgubę. Jesteśmy ofiarami Jałty — nie tylko my zresztą, świat cały w oczach naszych pada ofiarą Jałty. Nie z naszej winy tułamy się po świecie i nie możemy do Kraju powrócić. Toteż mamy prawo azylu gdziekolwiek rzuciły nas wypadki, oraz mamy nieprzedawnione prawo powrotu do Ojczyzny.

Oczywiście czas swoje robi. Im dłużej stan potrwa, tym mniej z pośród nas do Kraju powróci. Jedni wymrą, inni urządzą się na stałe tam, gdzie przebywają. Droga będzie jednak zawsze otwarta dla tych, co powrócić zechcą. Kto chce, ten z prawa powrotu może zrezygnować, to prywatna sprawa każdego. Tym niemniej jednak prawo pozostaje prawem i gdyby tak za lat kilka Polska wolność odzyskała, wielu jeszcze z byłych żołnierzy, co tak obficie krew „za waszą i naszą wolność" przelewali, wielu spośród młodzieży również do Ojczyzny powróci.

Przyszłość jest w ręku Boga.

Czas swoje robi i, niestety, nie na naszą korzyść pracuje. Jest to siła wyższa, z którą nie łatwo walczyć. Nie wypada jednak nam, Polakom, przykładać ręki i przyśpieszać proces wynaradawiania przez zachęcanie do zmiany obywatelstwa i do pozostania na zawsze na emigracji. Pozostawmy tę pracę innym. Cały nasz wysiłek winien dążyć ku temu, by natchnąć nasze uchodźstwo duchem cierpliwości, oporu i wytrwania.

NASZE HASŁO TO PRZETRWAĆ, aby możliwie dla największej ilości spośród nas ostatnim miejscem postoju na tym świecie była wolna i zjednoczona Polska.

KS. LEON PLATER

Wellington, dn. 23 listopada 1951 r.

W HOLANDII

Z BREDY DONOSZĄ

W grudniu odbyło się zebranie informacyjne członków Koła P.T.K. W zebraniu tym udział wzięła spora ilość członków. Prezes p. Grendel przedstawił plan rozpoczętych prac Zarządu a p. Bronowski, sekretarz i delegat Koła na Walny Zjazd P.T.K. w Holandii, udzielił informacji o obradach i wyborze nowych władz Zarządu Głównego P.T.K.

Zarząd Koła postanowił urządzić w dniu 19 stycznia br. tradycyjny „opłatek" połączony z zabawą taneczną. Zgłoszenia w świetlicy „Klubu Polskiego" przy Torenstr. 19 w godzinach wieczornych. Rodacy, którzy by chcieli wziąć udział w tym wieczorze, mogą się zgłosić na członków Towarzystwa.

Ze względu na przypadającą w tym roku uroczystość 700-lecia m. Bredy postanowiono urządzić wystawę. Projekt przewiduje wystawę rękodzielniczą oraz wystawę historyczno-dokumentarną, w których udział mogą wziąć wszyscy Polacy zamieszkali w Bredzie i na innych skupiskach polskich.

Wybrano komitet organizacyjny wystawy, do którego weszli: pp. Rzemieniecki, W. Cuber, W. Horak, E. Krzeszewski, M. Bugaj, G. Jagas R. Badura, A. Kubicki, E. i p. Guns sekretarz Komitetu Nederland-Polen w Bredzie. Komitet ten niebawem poda dokładne szczegóły o wystawie.

Na wniosek p. dr Komara zorganizowania przedszkola dla dzieci polskich w Bredzie powołano Komitet Rodzicielski. W czasie zebrania przeprowadzono zbiórkę na podarki gwiazdkowe dla chorych i potrzebujących pomocy.

W dzień wigilijny Zarząd P.T.K. urządził opłatek z herbatką dla członków w świetlicy „Klubu Polskiego". Po nim udali się wszyscy na pasterkę do kościoła ojców kapucynów. Mszę św. odprawił ojciec Damascen w zastępstwie ojca Efrema, który ze względu na stan zdrowia przebywa jeszcze w szpitalu w Bredzie. Ojciec Damascen odczytał orędzie wigilijne Opiekuna Emigracji Polskiej J. E. Ks. Biskupa Gawliny. Kościół przepełniony był wiernymi. W czasie Mszy św. kolędy śpiewał chór St. Moniuszki z Bredy pod batutą B. Galasa.

W. Pladyka

W SZKOCJI

„PIELGRZYMKA EDYNBURSKA"

Z inicjatywy Rektora Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję ks. dr L. Bombasa, grono Polaków z Edynburga zorganizowało „małą pielgrzymkę", nawiedzając w ostatnią niedzielę grudnia na zakończenie roku świętego (poza granicami Rzymu) cztery miejscowe Kościoły dla uzyskania odpustu jubileuszowego. Pod przewodem ks. Rektora odmówiono przepisane modły w Katedrze oraz w świątyniach pod wezwaniem: Serca Jezusowego, św. Kolumby i św. Patryka, oddając zarazem przy żłobkach hołd nowonarodzonemu Zbawicielowi świata.

OPŁATEK HARCERSKI W EDYNBURGU

Liczne grono harcerzy edynburskich i zaproszeni goście zgromadzili się w dniu 27 ub.m. przy „ognisku" harcerskim w Domu Kombatanta, gdzie podzielono się tradycyjnym opłatkiem. Imieniem Kręgu Starszoharcerskiego życzenia składał dh Dawidowicz a następnie delegat Zw. Har. Pol. na Szkocję dh. S. Szymański.

Gawędy w postaci wspomnień wigilijnych, gra na fortepianie p. H. Hausmana, recytacje i odśpiewanie kolęd złożyły się na całość udanego wieczoru.

Z P.K.S.U. „VERITAS"

„Veritas" w Edynburgu zorganizował niedawno dwa wewnętrzne wieczory dyskusyjne dla swych członków w obecności ks. Rektora L. Bombasa, na których rozważane były następujące tematy: „Czym powinien byc uniwersytet" i „Stworzenie świata" (w świetle ostatniej wypowiedzi Ojca św.)

W NOTTINGHAM

WIECZORY LITERACKIE W NOTTINGHAM I W LONG EATON

Prowadzone w roku minionym przez podpisanych wieczory literackie i zebrania „Trustu Mózgów", przeniesione zostały ostatnio na grunt Tow. Przyjaciół Literatury Polskiej i Obcej im. W. Shakespeare'a.

Ostatnio odbyły się dwa tego rodzaju wieczory (18-ty i 19-ty w ciągu dwurocznej działalności T-wa) w Nottingham i w Long Eaton, połączone z bazarem podarków gwiazdkowych i wystawą książki polskiej. W Nottingham udzielił organizatorom lokalu i serdecznej opieki ks. proboszcz dr Zawidzki, w Long Eaton, Polak—właściciel kawiarni „Betty's", p. Huć. W Nottingham referat na temat twórczości literackiej H. Naglerowej wygłosiła red. Janina K., zaś jej mąż mówił porównawczo o twórczości literackiej Conrada-Korzeniowskiego i Jacka Londona. W dyskusji przy „pół czarnej" brali udział wszyscy obecni. Stała ona na bardzo wysokim poziomie. Rozlosowano prenumeraty: książki Bulicza „Jeśli jutro wojna" (przypadła p. Madeyskiemu), oraz pism: „Życie" (p. Błażejewicz), „Gazeta Niedzielna" (p. Szczepankiewicz), „Orzeł Biały" (p. Madeyski) i „Myśl Polską", (p. Romuald K.)

W Long Eaton odczytał (przy bardzo dużym zainteresowaniu uczestników wieczoru) fragmenty ze swoich utworów satyryczno-literackich p. Madeyski, a na ich temat wywiązała się przy herbacie, którą przyjmował p. Huć (wł. „Betty's Café") interesująca dyskusja. Książkę „Miłość życia" J. Londona wylosował p. Szczepankiewicz, zaś „Uśmiech szczęścia" Conrada-Korzeniowskiego, mieszkańcy Long Eaton, p.p. X.

Janina i Romuald K.

Ś. † p.

STANISŁAW ŁAGOWSKI

Społeczeństwo polskie w Nottingham zostało wstrząśnięte tragicznym wypadkiem przy pracy, którego ofiarą padł ś.p. Stanisław Łagowski. Pracował on od dwóch lat jako kierowca „dumpra" w firmie Mr. Tom. Bow (przy podwyższaniu brzegów rzeki Trent). W ów tragiczny dzień, „dumpr" stracił równowagę i wpadł do rzeki, a kabina kierowcy wbiła się na kilka jardów w dno.

Zmarły liczył 25 lat i walczył w szeregach 3 dywizji Karpackiej. Znano go jako cichego, pracowitego, ofiarnego i koleżeńskiego człowieka. Osierocił w Kraju rodziców i rodzeństwo.

Pochowany został na cmentarzu w Wilford w Nottingham. Ostatnią posługę oddali mu towarzysze broni, wyprowadzając na cmentarz, po uroczystej Mszy żałobnej w Katedrze odprawionej przez ks. prob. dr Zawidzkiego. (k)

Z OSIEDLA W HODGEMOOR

Staraniem Zarządu naszego Osiedla odbył się wieczór św. Mikołaja w dniu 9 ub.m. Dzieci z osiedla a wśród nich wiele dzieci najmłodszych, odegrały bajkę w 4-ech odsłonach p.t. „Baśń zimowa". Organizacją przedstawienia zajęli się pani Stachowiakowa i państwo Kłakowie, wywołało ono zachwyt małych widzów. Po przedstawieniu św. Mikołaj obdzielił młodszych podarkami a nie szczędził ich i starszym.

Organizatorzy włożyli moc pracy w przygotowanie przedstawienia z obsadą około 30 dzieci. Rodzice ich pomogli w zrobieniu strojów i przy charakteryzacji. Piękne dekoracje wykonał p. Wiśniewski, zaś całość spoczywała w rękach p. Bilińskiego. Rolę św. Mikołaja, jak w ubiegłym roku, wykonał p. Szwedko. (h)

Sw. Mikołaj w osiedlu Perton



Do polskiego Osiedla Perton zawitał św. Mikołaj, przynosząc ze sobą worki wypełnione licznymi podarkami. Św Mikołaj udał się do niedawno otwartej świetlicy, gdzie w napięciu oczekiwała go licznie zebrana dziatwa w towarzystwie rodziców. Rozdawanie podarków poprzedziły występy dzieci w wieku od lat 3-ch do 10-ciu: tańce ludowe oraz okolicznościowe deklamacje.

Po występach nastąpił z niecierpliwością oczekiwany moment, kiedy to św. Mikołaj rozpoczął obdzielanie dzieci. Nad całością czuwał p. S. Winiewicz z ramienia Koła ZRRP, które zajęło się urządzeniem imprezy. Z pomocą pospieszyły pp. H. Misiurówna i Kamińska. **Na zdjęciu na lewo: grupa organizatorów i wykonawców programu artystycznego.**

Kultura polska w świecie

„QUO VADIS" — Na ustach całego świata znajduje się obecnie film „Quo vadis" — jedno z największych dokonań techniki filmowej w dziejach. Obraz święci niezwykłe triumfy w Stanach Zjednoczonych i zapowiadany jest z olbrzymim rozgłosem również w W. Brytanii. Popularny tygodnik ilustrowany „Everybody's" rozpoczyna druk powieści Henryka Sienkiewicza w nrze datowanym 19 stycznia, uprzedzając czytelników, aby wcześniej zarezerwowali sobie egzemplarze pisma wobec spodziewanego sukcesu. Odcinki będą ilustrowane specjalnie zamówionymi rysunkami włoskiego artysty Fortunino Matania.

CORTOT O CHOPINIE. — Znakomity wirtuoz francuski, Alfred Cortot, ogłosił książkę o Chopinie, która ukazała się obecnie w przekładzie angielskim p.t. „In Search of Chopin" (Peter Nevill cena 12/6). Autor podkreśla polski patriotyzm Chopina, ale akcentuje też mocno jego związki z Francją.

O POLSKIEJ SZTUCE LUDOWEJ. — Nakładem londyńskiej firmy Dobson ukazała się ilustrowana książka p.t. „Song, Dance and Customs of Peasant Poland" (cena 18/-). Autorką jest Sula Benet. Przedmowę napisała Margaret Mead. Z życia autorki dowiadujemy się, iż ukończyła ona humanistykę na uniwersytecie warszawskim, poczem studiowała i uzyskała doktorat na Columbia University w Nowym Jorku.

„FOREFATHERS' EVE". — Kto zgadnie, co znaczy ten tytuł? Otóż — „Dziady". The Albright Art Gallery i The Polish Arts Club w Buffalo wystawiły „Dziady" Adama Mickiewicza w przekładzie dwojga tłumaczy: Doroty Prall Radin i Watsona Kirkconnella, w opracowaniu scenicznym i pod reżyserią Aleksandra Janty. Obsadę aktorską, jak wynika z programu, stanowili artyści o nazwiskach zarówno polskich, jak angielskich (Raplh Smith, Thaddeus Żółkiewicz, Edvard V. Stronski, Alfonso Rosati, Janina Baranska, James Close, Arline Smolarek itd.). Cóż za piękna mieszanina kultury polskiej i anglosaskiej!

30-LECIE PRACY RAFAŁA MALCZEWSKIEGO. — Świetny pisarz, malarz i taternik, Rafał Malczewski, od roku 1942 znajduje się w Kanadzie. W grudniu ub.r. obchodził on 30-lecie swojej pracy artystycznej, połączone z wystawą jego obrazów. W Polsce słynęły jego krajobrazy tatrzańskie.

„TORRICOLA" — to tytuł powieści francuskiej polskiego autora o wykolejonych polskich uchodźcach w powojennych Włoszech. Autorem „Torricoli" jest Józef Maria Ursyn (pseudonim). Krytyka francuska znajduje, iż „Terricola" jest wybitną powieścią, szukając dla niej porównań nawet z Dickensem. Nie szczędzono jej też wielu przychylnych ocen, a prezes Stowarzyszenia Pisarzy Francuskich, Pierre Descaves, poświęcił powieści autora polskiego audycję w radio paryskim.

MUZYKOLOG POLSKI — DOCENTEM UNIW. SZWAJCARSKIEGO. — Dr. Zygmunt Estreicher, asystent muzykologii na uniwersytecie w Neuchatel, uzyskał habilitację i został mianowany przez rząd kantonalny docentem tegoż uniwersytetu. Dr Estreicher pochodzi ze znanej krakowskiej rodziny uczonych. Nowomianowany docent jest synem Tadeusza Estreichera, obecnego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od roku 1948 pełnił obowiązki kierownika działu etnologii muzycznej w Muzeum Etnograficznym w Neuchatel.

SCENA

„WESELE" w wykonaniu uczestników kursów wakacyjnych Komitetu Opieki nad Młodzieżą Szkolną dawano ponownie w Londynie — po jesiennym sukcesie imprezy.

KABARET REF-RENA wystawił rewię p.t. „Pięcioraczki", która cieszyła się ogromnym sukcesem zarówno w Londynie, jak i na prowincji.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

OTWARCIE POLSKIEGO UNIWERSYTETU NA OBCZYŹNIE

Rektor nowopowstałego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, prof. dr T. Brzeski, otworzył pierwszy rok akademicki nowej uczelni tradycyjną formułą starorzymską: „Quod felix faustum fortunatumque sit" („Niech się potrzykroć szczęści"). Skromna uroczystość inauguracji roku akademickiego miała miejsce w sali Samopomocy Lotniczej w Londynie w dniu 3 stycznia b.r.

Przybyli na nią wykładowcy, studenci oraz liczna publiczność. Zebranych powitał dziekan wydziału humanistycznego, prof. dr Sulimirski, apelując o pomoc społeczeństwa dla emigracyjnej uczelni. Pomoc ta powinna się wyrazić w propagandzie uniwersytetu. Do tej pory zapisało się bowiem na dwa przedmioty, t.j. polonistykę i historię, zaledwie około 40 słuchaczy. Rektor prof. Brzeski mówił o tradycji niezależności nauki polskiej i próbie jej zachowania na obczyźnie.

Odczyt inauguracyjny wygłosił prof. gen. Marian Kukiel. Mówił on o „Wielkości i upadku Rzeczypospolitej". Była to nowa, znakomita synteza naukowa, naświetlająca przyczyny wzrostu Rzeczypospolitej oraz powody jej tragicznego upadku.

Po krótkiej przerwie rozpoczął się kurs wykładów, zainicjowany tematem „Językowe zabytki staropolskie" przez dra W. Kwiatkowskiego.

Kurs pierwszego trymestru obejmuje oprócz wspomnianego wykłady prof. A. Żółtowskiego z historii filozofii, prof. Kukiela z dziejów Polski porozbiorowej, dra J. Jasnowskiego: „Wybrane zagadnienia z dziejów Polski", dr M. Corbridge-Patkaniowskiej z fonetyki współczesnej polszczyzny i dra W. Strzałkowskiego z dziedziny psychologii. W drugim trymestrze przewidziane są wykłady: prof. St. Kościałkowskiego, prof. H. Paszkiewicza, prof. St. Streńskiego, dra T. Terleckiego i prof. Z. L. Zalewskiego z Paryża.

Zgłoszenia przyjmowane są nadal pod adresem: 32, Bolton Gdns., London, S.W. 5.

POŁOŻENIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

Konferencję w sprawie położenia młodzieży pracującej w W. Brytanii zwołał w dniu 2 bm. Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii. Referat charakteryzujący zagadnienie polskiej młodzieży zarobkującej wygłosił dr T. Felsztyn. Sprawozdanie z wyników ankiety przeprowadzonej w tej sprawie przez I.P.A.K. wśród samej młodzieży i ludzi współpracujących z nią złożyła p. M. Małachowska. Bardzo interesująca i dobrze prowadzona dyskusja dała w wyniku obraz potrzeb kulturalnych młodzieży zarobkującej z punktu widzenia życia religijnego i narodowego i wskazała główne sposoby ich zaspokojenia przez organizacje i instytucje tym zagadnieniem zainteresowane.

DOROCZNY KONCERT POLSKICH KOLĘD

Koncert kolęd polskich w sali przy katedrze westminsterskiej stał się jedną z tradycyjnych polskich manifestacji narodowych w Londynie. W roku bieżącym, w wieczór Trzech Króli, zebrało się również w Wetsminsterze około tysiąca Polaków, aby na skrzydłach kolęd przenieść swe myśli do Kraju. Kolędy i pastorałki są perłami w skarbcu polskiej twórczości artystycznej a ich ludowa świeżość sprawia, że mało co zbliża bardziej wygnańców do ojczyzny, jak te pieśni, bijące żywymi źródłami wprost z ojczystej ziemi.

Koncert przygotował chór im. Chopina, dzieląc swe produkcje na zespół męski i mieszany oraz solo Mariana Nowakowskiego. Dyrygował, opracował niektóre kolędy oraz akompaniował na fortepianie Zbigniew Gedel. Jego zasługą w głównej mierze było wydobycie z kolęd szerokiej i bogatej skali uczuć i podkreślenie temperamentu narodowego.

W występie szły o lepsze wykonanie ze szczeropolską atmosferą, która w miarę śpiewanych kolęd opanowywała słuchaczy i wykonawców. Pod koniec koncertu sala westminsterska była już skrawkiem Polski do tego stopnia, że publiczność nienasycona w domaganiu się bisów, z żalem wychodziła w mgły ulic londyńskich po wspólnym odśpiewaniu z Chórem „Bóg się rodzi".

Punktem szczytowym zachwytu była „Pastorałka góralska" w opracowaniu M. Hosowicza, z solo tenorowym M. Dębskiego i barytonowym K. Zająca. Obaj ci wybitni soliści wystąpili jeszcze kilkakrotnie, wyzwalając każdorazowo burzę oklasków.

Osobną kartę pamiętnego koncertu zapisał jeden z najpopularniejszych Polaków na obczyźnie — Marian Nowakowski. Publiczność nie chciała go puszczać ze sceny, śpiewak natychmiast hojnie bisował, przyczem najbardziej ujęła wszystkich jego własna i widoczna radość, iż może się wyśpiewać w polskich kolędach. Odnosiło się wrażenie, że koncert kolęd był dla Nowakowskiego jakby ulgą po obcojęzycznych pieśniach.

Zbiórka srebrem przyniosła ponad 40 funtów, co świadczy wymownie o powodzeniu imprezy. **(b.)**

WIECZÓR HUMORU I PIOSENKI NA ANTOKOLU

Rzadko kiedy bywają tak udane imprezy, jak „wieczór humoru i piosenki na „Antokolu", który się tam odbył ostatnio. Że inaczej być nie mogło — dość wymienić nazwiska wykonawców wieczoru. Byli to: pp. Gwido Borucki, Wacław Kawecki, Janina Katelbachówna, Ludwik Lawiński, Nina Oleńska i Ref-Ren.

Program był bardzo urozmaicony. Niezawodny Lawiński prowadził konferensjerkę, strzelał racami dowcipu, wywołując salwy śmiechu. Jego opowiadanie o kalafiorze i konkurentach do ręki córki lub o nałogu jego żony do rozwiązywania krzyżówek — to naprawdę małe majstersztyki komizmu.

Nie mniejsze efekty, jeśli chodzi o dobry dowcip i humor, osiągała Nina Oleńska. Była ona świetna zarówno jako kwiaciarka z Piccadilly, czy jako żona majora-pieczarkarza, czy wreszcie jako emigrantka rozmawiająca ze swą znajomą na Earls-Courcie. Monologi jej zaprawione humorem, połączonym z sentymentem, stanowiły doskonałe szkice satyryczne na temat życia polskiego w Londynie.

Nie pozbawionym głębszego sensu był utwór, w którym Wacław Krajewski wykpił tendencję naszej młodzieży do naśladowania Anglików.

Czarujące i pełne sentymentu były piosenki Gwidona Boruckiego. Wdzięk tego artysty, jego postawa, jego uśmiech, a przede wszystkim urzekający głos podbiły słuchaczy. M.in. zaśpiewał on doskonałą piosenkę włoską „Catari", no i naturalnie słynne „Maki na Monte Cassino" Ref-Rena.

Sam Ref-Ren zaśpiewał przy gitarze kilka nowych piosenek własnych i odczytał wiersz satyryczny „Ankieta", znany z jego radiowych audycji paryskich.

Uśmiechem wieczoru, jego wiośnianym wdziękiem, była Janina Katelbachówna, która recytowała z właściwym sobie czarem wiersze Asnyka, Jerzego Paczkowskiego oraz kilka fragmentów z poematu Xawerego Glinki „Koncert sentymentalny". Wzruszona publiczność nagrodziła ją serdeczną owacją.

Wieczór zakończył Borucki wiązanką piosenek lwowskich, które zgromadzeni na sali podchwytywali.

We wdzięcznej pamięci Antokolan wieczór ten zapisał się trwałym wspomnieniem zdrowego śmiechu i szczerych łez.

(xg)

NOWA APTEKA POLSKA w LONDYNIE

Mieszkańcy dzielnic Acton, Chiswick, Ealing i okolicy nie będą potrzebowali łamać języki w aptekach angielskich, gdyż — jak się dowiadujemy — powstała na Actonie nowa apteka polska mgr. T. Krzyżanowskiego pod nazwą **„Acton Pharmacy"**. Apteka ta mieści się w centralnym punkcie Actonu (London, W.3.) przy ulicy Church Road nr. 24. Apteka załatwia także wysyłkę lekarstw. Właściciel apteki p. Krzyżanowski jest b. żołnierzem Brygady Karpackiej.

PARAFIA POLSKA w LEWISHAM

W parafii polskiej w Lewisham zapowiadają szereg imprez artystyczno-towarzyskich.

Dnia 11 stycznia o 8.30 wieczorem wystąpi w sali parafialnej (175, Lewisham High Str.) **Chór im. im. Chopina z koncertem kolęd polskich.** Wstęp 2/6, goście mile widziani.

Dnia 13 stycznia o godz. 5 po poł. odbędzie się „opłatek", połączony z zabawą towarzyską. Udział wraz z podwieczorkiem 3 sh. od osoby, dzieci do lat 12 — 1 sh.

Komitet Parafialny prosi wszystkich Polaków, zamieszkałych w okolicach Lewisham, Catford, Blackheat, Forest Hill, Sydenham, New Cross, Brockley itp. o zgłaszanie się w każdą niedzielę po nabożeństwie, które odbywa się o godz. 12.45 w poł., do członków zarządu i zapisywanie się do parafii.

Szkółka parafialna, do której uczęszcza już ponad 40 dzieci, **przyjmuje nadal dzieci w wieku od 4 do 15 lat.**

ZŁÓŻ SWÓJ GROSZ NA STREPTOMYCYNĘ DLA CHORYCH W KRAJU.

PLASTYKA

CERAMIKA B. MICHAŁOWSKIEJ. — W Kensington Gallery otwarta była w grudniu wystawa porcelany oraz obrazów artystki polskiej, B. Michałowskiej.

STEFAN THEMERSON. — Na rynku księgarskim ukazała się książka p.t. „Woof, woof" pióra i zarazem ołówka małżeństwa Stefana i Franciszki Themerson. Jest to album rysunków i poezji dadaistyczno-ekspresjonistycznych. Stefan Themerson ogłaszał w latach wojny swoje modernistyczne wiersze w czasopismach polskich.

AL. WERNER. — Londyński „Art and Industry" w zeszycie styczniowym zamieszcza rysunek polskiego malarza Aleksandra Wernera. (L.S.)

O KAZIMIERZU PACEWICZU i jego akwarelach mówił w „Ognisku Polskim" prof. Marian Szyszko Bohusz.

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

NOWE DZIEŁO PROF. J. ŁUKASIEWICZA.— W Oksfordzie wyszła drukiem nowa książka światowej sławy polskiego filozofa, prof. J. Łukasiewicza, wykładającego obecnie na uniwersytecie w Dublinie, p.t. „Aristotle's Syllogistic" (Oxford, Clarendon Press, 1951. Stron XI—141). Praca prof. Łukasiewicza uchodzi za wielkiej miary wydarzenie w świecie nauki. Uczony polski jest jednym z najwybitniejszych logistów w nauce współczesnej. W swej ostatniej pracy opiera się prof. Łukasiewicz m.in. na dziełach dwu innych polskich filozofów, mianowicie prof. O. I.M. Bocheńskiego oraz A. Krokiewicza.

ANTOLOGIA 5 POETÓW. — Księgarnia Polska w Paryżu wydała obszerny tom zbiorowy pięciu najwybitniejszych poetów polskich na obczyźnie. W tomie znajdują się poezje: Stanisława Balińskiego, Jana Lechonia, Józefa Łobodowskiego, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina.

„FREE POLAND BULLETIN". — Pod powyższym tytułem zaczął wychodzić periodyk w języku angielskim, wydawany przez Rząd R.P., poświęcony sprawom polskim w Kraju i w świecie.

„IGRASZKI BOLSZEWICKIE". — Znany aktor rewiowy, Ludwik Lawiński, wydał interesujący i oryginalny tomik dowcipów z czasów okupacji sowieckiej w roku 1939 oraz anegdot krążących obecnie w Kraju.

NOWE FILMY

PRZESTĘPSTWO I POLITYKA
„The Racket"

Robert Ryan, „najwybitniejszy" gangster amerykańskiego miasta, przygotowuje się do wyborów: chce, by wybrano do urzędu ludzi podstawionych przez niego, to bowiem zapewniłoby mu bezkarność. Ponieważ stosuje brutalne metody, poważnie naraża się Robertowi Mitchum, kapitanowi policji, który przez wiele lat nie awansował dzięki stosunkom gangsterów. Mitchum rozpoczyna walkę. Zaniepokojeni bandyci próbują go przekupić, a gdy to się nie udaje, dokonują zamachu, oczywiście bezskutecznego.

Chociaż w filmie tym zastosowano wszystkie hollywoodzkie chwyty, jakie już widzieliśmy setki razy, to przecież ci, co lubią „mordobicia" i strzelaninę uwieńczone zwycięstwem Prawa, na pewno nim się nie zanudzą. **W. G.**

KRÓLOWA AFRYKI
„The African Queen"

Film o wszystkich zaletach kinoteatralnych: interesujące przygody, oryginalne zdjęcia z wnętrza Afryki, świetna gra pary aktorów: Katharine Hepburn i Humphrey Bogart'a dobra i dyskretna reżyseria. Sam romans możnaby z pewną przesadą określić jako przygody dorosłych „W pustyni i w puszczy". Posiada on Sienkiewiczowską rozlewność przygód, dramatyczność napięć oraz prostolinijną naiwność bohaterów.

Obraz wyprodukowali Amerykanie, Bracia Warner, lecz zdjęcia wykonano częściowo w głębi Afryki, częściowo w studio brytyjskim. „Królowa Afryki" jest przykładem solidnej roboty filmowej.

Fabuła, oparta na powieści C. S. Forester'a, osnuta jest na przygodach szypra łodzi motorowej i starej panny, z pozoru staroświeckiej purytanki pod wpływem okoliczności przeradzającej się w partnerkę najbardziej awanturniczych pomysłów. Ci dwoje, zaskoczeni wojną w niemieckiej Afryce Wschodniej (a więc pierwszą wojną światową), płyną w dół rzeki na stronę brytyjską, pokonując siły natury, fort niemiecki i wysadzając w powietrze uzbrojony w działa statek wroga. Poza tym ostatnim, raczej przesadzonym incydentem, film utrzymany jest w ramach trzeźwej rzeczywistości. **J. B.**

RZECZY CIEKAWE

WĘCH MIESZCZUCHÓW

Zmysł powonienia u mieszkańców dużych miast ulega wyraźnemu przytępieniu. Fabrykanci perfum muszą coraz bardziej zaostrzać aromat swych produktów, by znaleźć na nie nabywców. Powodem jest atmosfera wielkich miast, przesycona dymami fabryk, gazami spalinowymi samochodów, wyziewami kanałów, masowych kwater i niezliczonych kuchni. Natomiast na wsi zmysł powonienia działa w dalszym ciągu bez zarzutu. Znieczulenie węchu kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo zatrucia gazami, szczególnie o słabej woni, tutaj bowiem węch nie daje żadnych sygnałów ostrzegawczych.

„NAJTAŃSZY ROBOTNIK ROLNY“

Jest nim zwykła glista, gdyż w ciągu roku spulchnia na powierzchni 1 ha 1.800 q gleby. W USA założono liczne hodowle glist, próbując je następnie osadzać na glebie słabo urodzajnej. Wyniki jednak nie były pomyślne. Po krótkim czasie większość glist znikała, przenosząc się na lepszą glebę. Ostatnio wykonano takie doświadczenie: 3 skrzynie wypełniono ziemią różnej wartości umieszczając glisty w skrzyni środkowej, wypełnionej ziemią średnią. Obok w skrzyniach była ziemia gorsza i lepsza. Do trzech dni prawie wszystkie glisty wywędrowały do skrzyni z ziemią najlepszą.

WALKA Z HAŁASEM

Tworzy ona dziś poważny dział architektury. Izolacja cieplna nie ma nic wspólnego z izolacją dźwiękową. Przeciwnie, ściana z lekkiego, porowatego materiału, będąca złym przewodnikiem ciepła, dobrze przewodzi dźwięki. Nadające się do uszczelniania sufitów płyty z korku, filcu, heraklitu, wełny szklanej itp. nie nadają się do izolacji ścian, ponieważ nie trzymają zaprawy murarskiej. Pełną izolację dźwiękową daje dopiero ściana grubości 25 cm. Budowa domu, w którym istnieje między mieszkaniami pełna izolacja dźwiękowa, jest o 15 do 20 procent droższa.

UŚMIECHNIJ SIĘ

W SZKOLE

Nauczycielka wyjaśnia chłopcom w szkole jakie zalety posiada prawdziwy gentleman. Na drugi dzień pyta kto najlepiej określi kogo nazywamy gentlemanem. Zgłasza się mały Staś i recytuje:

— Gentleman, proszę pani, to jest taki pan, który nigdy nie uderzy kobiety w kapeluszu na głowie.

KANDYDAT

Do sowieckiego raju zapukał jakoś siwy brodacz, Ale już w bramie zaczęło się badanie:

— Kim był twój ojciec?

— Przemysłowcem — odpowiedział brodacz.

— No, a matka?

— Z kupieckiej rodziny.

— A z czegoś się utrzymywał?

— Pisałem książki...

— No dobrze, dobrze, ale jak zarabiałeś na życie?

— Nie potrzebowałem zarabiać, odziedziczyłem majątek po krewnych.

— A z jakiej rodziny pochodziła twoja żona?

— Była córką barona.

— Ii ty śmiesz z takimi obciążeniami szukać miejsca u nas?!!

Brodacz wtrącił nieśmiało:

— Myślałem, że mi moje nazwisko pomoże...

— A jakże ty się nazywasz?

— Karol Marx...



ZABIEG

LISTY NA BERDYCZÓW

REJTAN Z JAŁTY RODEM

Poczta przyniosła mi biuletyn wydawany w Nowym Jorku przez chrześcijańsko - demokratyczną unię centralnej Europy. Biuletyn ten, na pewno za jakiś drobny zasiłeczek od Amerykanów, wydaje pan Popiel, który — jak wiadomo jest najwybitniejszym chrześcijańskim demokratą z centralnej Europy. Ponieważ na biuletynie widnieje napis, zalecający wykorzystanie zawartego w nim materiału prasowego, chętnie spełniam prośbę pana Popiela.

Na stronie 10-tej biuletynu pana-Popielowego w rubryce: „Christian Democratic Movements and Leaders“ znajduje się powiastka biograficzna o panu Popielu pod tytułem: „Polish Christian Democrat“.

Znaliśmy do tej pory bajeczkę o legendarnym królu Popielu, którego myszy zjadły. Posłuchajmy z kolei bajeczki o panu Karolu Popielu:

Według biuletynu, redagowanego po angielsku dla Amerykanów, pan Popiel w dniu 22 września 1946 zerwał się w Sejmie („Mr. Popiel then rose to his feet“), oskarżył Felczaka i Widy-Wirskiego o to, że są agentami komunistycznymi, przebranymi za chrześcijańskich demokratów.

„The Polish nation will never recognize — continued Popiel — the right of „President“ Bierut and his henchmen to represent it and to decide its fate“.

Nie dość na tym. **„He then threw his parliamentary credentials at Bierut's feet and walked out of the chamber“.**

Scena Rejtanowska. Pan Popiel krzyknął — jak powiada — na Bieruta, że nie jest prezydentem i że ani on, ani jego poplecznicy nie mają prawa reprezentować narodu polskiego.

Wszystko to brzmi, jak bajka. Bajka dla grzecznych amerykańskich dzieci. Nie możemy w żadnych dostępnych nam źródłach znaleźć potwierdzenia tej wspaniałej sceny, a naszukaliśmy się niemało. Gdyby Karol Rejtan-Popiel naprawdę wypowiedział zdanie, jakie cytuje jego biuletyn po pięciu latach w Nowym Jorku, nie przebywałby cały i zdrowy do października roku 1947. Bezpieka wiedziałaby, co z takim śmiałkiem zrobić. Nie chcemy już wchodzić w istotę sprawy, to znaczy, po jakiego diabła pan Popiel wrócił do Polski w roku 1945 i swoim powrotem uznał de facto Bieruta „and his henchmen“. Dziś zasłania się w swoim biuletynie „umową moskiewską“. („After the Moscow Agreement, under which Polish Christian Labour Party was given an opportunity for public political activity“) i ambasadorem Harrimanem. („Largely due to the insistence of the American ambassador, Mr Averell Harriman“). Może to Amerykanom wystarczy. Nam nie.

Wielu wybitnych działaczy stronnictwa pracy nie uznało jałtańskiego rozbioru Polski, nie uznało Bieruta i po dziś dzień walczy na emigracji o wolność dla swego kraju. Nie chcemy wchodzić w istotę sprawy pana Popiela, bo opinia niepodległościowej emigracji na temat zasług tego wybitnego demokraty jest dość jednolita. Natomiast dziwić się należy, że pan Popiel w autoreklamowanych opowiastkach usiłuje Amerykanom przedstawić Polskę po-jałtańską jako kraj wolności słowa. „Widocznie nie musiało być tak źle w tej Polsce, rządzonej przez Bieruta i Radkiewicza, skoro pan Popiel nagadał prezydentowi do słuchu“ — powiedzą sobie dziennikarze amerykańscy, dla których jest przeznaczony ten pasztet.

Jest rzeczą charakterystyczną, że ludzie, którzy przegrali swoje nazwisko raz na zawsze, nie chcą usunąć się od polityki. Zamiast powiedzieć: „Omyliłem się, tragicznie omyliłem się, cieszę się, że udało mi się uciec z Polski i mam teraz sposobność do rozmyślań nad tym, jaki straszliwy błąd popełniłem paktując z okupantem i wrogiem narodu“, panowie ci mają czelność uważania siebie za reprezentantów Polski za granicą. Występują w naszym imieniu wobec obcych.

Sprawa nie jest błaha. **Niedługo dojdzie do tego, że monopol do reprezentowania Kraju i emigracji będzie miał tylko ten, kto współpracował z Bierutem.**

Paryska „Kultura“ także zdaje się reprezentować ten pogląd, jakże niesprawiedliwy dla tych, którzy nigdy nie współpracowali z Bierutem. W ogłoszonej przez ten miesięcznik „deklaracji“ znajduje się niedorzeczny passus. Głosi on, że emigracja nie ma prawa kwalifikowania czynów ludzi, którzy z Polski uchodzą na Zachód. Jest to nie tylko nieprzemyślane, ale i niebezpieczne zacieranie linii podziału między niepodległościową emigracją i porządnymi ludźmi z kraju a różnymi kombinatorami, którzy opuścili tonący okręt na pięć minut przed wstrzymaniem im wypłaty pensji konsularnej. Gdyby konsekwentnie stanąć na tym gruncie, należało by do naszego grona przyjąć każdego Iwaszkiewicza, każdego Tuwima, każdego Kruczkowskiego, każdego Winiewicza i kto wie, czy nie samego Radkiewicza, jeśli im się zacznie palić grunt pod nogami. Jakże bardzo boją się nasze pięknoduchy posądzenia o fanatyzm niepodległościowy. Miłosz-nicy tolerancji!

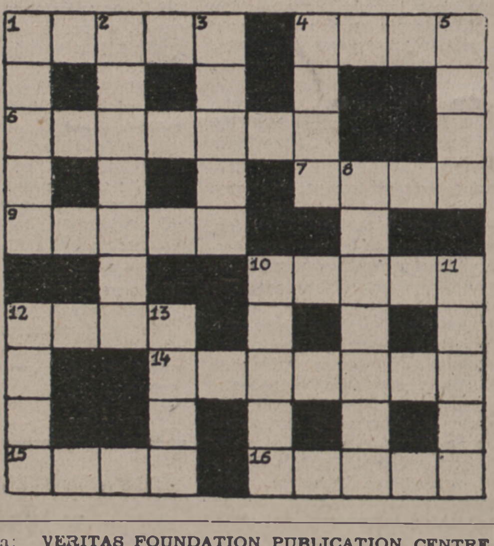
Stary jestem i zgorzkniały i patrzę na tę zabawę z ponurą zadumą. Jeszcze nam przyjdzie przepraszać wszystkich zdrajców, odszczepieńców, dwustołkowców, kombinatorów, cwaniaków, sybarytów politycznych i łotrów spod ciemnej gwiazdy za to, że mieliśmy odwagę bronić sztandaru i honoru Rzeczypospolitej.

Sprytni, obłotni, wyrachowani i przewrotni panowie! Mogą was uznać obce rządy. Możecie dostać górę złota. Może was oczyścić z zarzutów niejeden dwójkarz brytyjski czy amerykański, ale Polska ceni wierność.

Kto był ambasadorem Bieruta, nie należy do nas. Kto złamał solidarną postawę emigracji w r. 1945 wobec Jałty, nie należy do nas. Kto był attaché wojskowym czy kulturalnym w służbie Bieruta, nie należy do nas. Kto był wicepremierem u Bieruta, nie należy do nas. Kto tych ludzi broni, nie wie, co czyni. Nie wstydźmy się fanatyzmu niepodległościowego. Wolna Polska nam ten fanatyzm kiedys wybaczy.

Prof. Chrząszczykiewicz, D.P.

KRZYŻÓWKA Nr. 2



Poziomo: 1. Chwast rosnący w zbożu, 4. Nazwa dawana Polakowi w dawnych czasach przez narody wschodnie, 6. Równoznaczne określenie, 7. Litera grecka fonetycznie, 9. Pożyteczna w szkole, 10. Miasto na Pomorzu, 12 Pora roku, 14. Rodzaj statku żaglowego. 15. Straszliwa choroba, 16. Miasto z Nowego Testamentu.

Pionowo: 1. Smaczny kawałek, 2. Impreza muzyczna, 3. Piłka z twardej gumy, 4. Kosztowna tkanina, 5. Żona Zeusa, 8. Miasto w Szwajcarii (stolica kantonu), 10. Inaczej: również, 11. Zarazek chorobotwórczy, 12. Element bomby, 13. Opada w płynie na dno.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 17 stycznia 1952 r.

Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę W. Olszewskiego p.t. BUDUJEMY KANAŁ.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 19.

Poziomo: Potok, dowód, arystokrata, AZS, rak, prenumerata, cokół, pudel.

Pionowo: Piza, kret, druk, doza, tydzień, tatarak, ogrom, piec, upał, Ezop, apel.

Nagrodę w postaci książki K. Makuszyńskiego „Bezgrzeszne lata“ otrzymuje na podstawie losowania p. Andrzej Pietrzewski, 8, Chesnut Avenue, Chorlton cum Hardy, Manchester 21.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W.2 Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6, kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/- Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA. 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50 proc. drożej, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: E. Kulakowska 15 rue Godfroid de Bouillon, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C. C. P. Nr. 798141. FRANCJA: „Libella“ Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej“. Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów NIEMCY: Księgarnia „Wiedza“, Schwandorf/Bayern, Bahnhofst. 19, Germany US Zone. Cena nru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4. 50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonne, N.J. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, E. Bagiński, 3690, Helen Av., Detroit 7, Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19 Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Anggatan 6 C, Lund Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W.2. Tel: PAD 9734